Nr 135. Kraków, Środa 16 Czerwca 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…elne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…ą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …ych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

…numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy …niędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4: (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogle (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 15 czerwca.

Dziś kończą się już ferye Zielonych Świątek parlamentu, a Izba poselska podejmie jutro znowu swoją pracę i przystąpi do dyskusyi szczegółowej nad taryfą cłową. Sądzą, iż tylko dyskusya nad cłem od nafty przybierze szersze rozmiary, a przeto żywią nadzieję, iż już z końcem bieżącego tygodnia załatwioną zostanie w Izbie poselskiej taryfa cłowa.

Izba deputowanych Sejmu węgierskiego uchwaliła w trzeciem czytaniu przeważną liczbą głosów taryfę cłową według przedłożenia rządowego, dalej uchwaliła projekt ustawy o wolnym od opłaty cła imporcie z Bułgaryi i Serbii kukurudzy i prosa, wreszcie projekt ustawy o dalszej budowie drogi żelaznej Metkowice-Mostar aż do Serajewa. Już w drugiem czytaniu tej ostatniej ustawy objaśniał prezes ministrów Tisza korzyści budowy tej drogi pod względem finansowym, strategicznym i ekonomicznym, i podniósł przy tej sposobności wojskowe i cywilizacyjne zasługi armii około prowincyj okupowanych, zasługi, które ceni dziś zarówno, jak dawniej. Ta sympatyczna wzmianka o zasługach armii miała niewątpliwie także na celu złagodzić rozdrażnienie sfer wojskowych, wywołane sprawą Jańskiego. Po uchwaleniu w trzeciem czytaniu przytoczonych powyżej ustaw, odroczyła Izba swoje posiedzenia aż do soboty.

W Poznaniu odbył się d. 11 b m. wiec wyborców w sprawie deklaracyi posłów polskich w Sejmie pruskim. Uznano na nim, że kiedy posłowie polscy po półrocznej z górą dzielnej i wytrwałej walce, ulegając liczebnej przewadze, w sposób tak wybitny i przekonywujący określają swe stanowisko w zbiorowej deklaracyi; kiedy protestują przeciw walce przez Niemców Polakom narzuconej; kiedy mianowicie odwołują się do wyborców, wtedy wyborcy nie mogą milczeć i na głos swych przedstawicieli odezwać się muszą. Po dłuższej dyskusyi, rozwodzącej się głównie nad wymownemi głosami, które sprawę narodowości polskiej w Sejmie popierały, uchwalono następującą rezolucyę: „Wyborcy miasta Poznania wyrażają zupełną zgodność z postępowaniem swych obrońców w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim i przesyłają im słowa podzięki za dzielną obronę praw naszych w ostatniej kadencyi.

„Wyborcy miasta Poznania oświadczają, że również praw im przynależnych dochodzić będą z wytrwałością i stałością na drodze legalnej i że w tej obronie wytrwają *usque ad finem.*“

Wiec przed rozejściem się wydał trzykrotny okrzyk „Niech żyją!“ na cześć tych posłów, którzy po za gronem Koła polskiego w tak wielkodusznv sposób sprawę naszą popierali.

W czasie obrad w Izbie wyższej Sejmu pruskiego nad etatem dodatkowym na cele anti-polskie w prowincyach wschodnich, wziął ks. Ferdynand Radziwiłł tak z wniosków rządowych, jak i z świeżego rozwiązania stowarzyszeń młodzieży akademickiej pohop do jędrnego zaznaczenia tych „brutalnych,“ jak się wyraził, pojęć, które doprowadzają do traktowania na drodze tak ustawodawczej, jak administracyjnej, jednej części poddanych gorzej od reszty mieszkańców kraju.

Energiczna protestacya ks. Ferdynanda Radziwiłła przeciw anti-polskim zamachom rządowym jest szczególnie z tego względu ważną i znaczącą, że lojalność Radziwiłłów jest wolną od wszelkich podejrzeń, jakie dziś tendencyjnie na wszystkich rzucają Polaków. Dał w niej też ks. Radziwiłł chlubne świadectwo akademikom Polakom, których stowarzyszenia porozwięzywano, że w stowarzyszeniach tych widział zawsze ducha lojalności, karności i porządku, i że właśnie towarzystwa te wywierały w tym duchu wpływ zbawienny na mniej dojrzałe umysły. Mowę tę podajemy poniżej.

Członek Izby panów hr. Marceli Żółtowski uderzał na brak sprawiedliwości ustaw antipolskich, krzywdzących jedną część ludności na rzecz drugiej, i na ich niemoralność, zagradzającą pokrzywdzonej części drogę do wykształcenia, a przez to i do zarobku, spychając ją rozmyślnie w proletaryat. Obracanie na takie cele funduszów, do których wpływają też podatki płacone przez Polaków, jest pewnym rodzajem zmuszania ostatnich do moralnego samobójstwa. Takie postępowanie rządu staje poniekąd na równi z postępowaniem tych władzców wschodu, którzy każą swym poddanym płatać sobie brzuchy lub dusić się sznurem jedwabnym. Podobne środki, używane w czasach ciemnoty, chybiały zwykle celu, a ściągały zawsze na siebie pogardę współczesnych i późniejszych pokoleń. Dziś są zupełnym anachronizmem.

Nowy zwrot rzeczy, jaki zaszedł w Bawaryi skutkiem smutnego wypadku śmierci króla Ludwika, podają nam poniżej zamieszczone telegramy.

Sprawa wydalenia książąt rozstrzygniętą została, jak to już nam doniosły telegramy sobotnie, na piątkowem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych. Dyskusya dnia drugiego nie przyniosła nic, coby warto było podnieść szczegółowo. Mowa Freycineta nie zawierała nic znaczącego. Pozorami oportunistycznemi starał się on usprawiedliwić zmianę dawniejszego zdania swego w tej sprawie, a znaczącą chyba była odpowiedź dep. Jolibois, że nie te przyczyny, które przytacza, wpływają na niego, bo te są zbyt błahemi, ale chęć utrzymania się u steru rządu aż do chwili, której mówca wyraźnie oznaczać nie potrzebuje — zapewne do chwili nowego wyboru prezydenta rzeczypospolitej — skłania go do schlebiania namiętnościom, które go samego zrażają.

Ostatecznie utrzymał się wniosek deputowanego Brousse, ażeby wydalić samych tylko właściwych pretendentów i ich bezpośrednich następców, więc hrabiego Paryża i najstarszego syna jego, tudzież księcia Hieronima Napoleona i syna jego Wiktora. W razie pojawienia się po zaszłej banicyi we Francyi ma ich spotkać kara pięciu lat ciężkiego więzienia. Wydalenie reszty książąt dekretem rządowym może nastąpić w razie potrzeby, której ocenienie ma także zależeć od rządu.

Jak to z odzywających się głosów wnosić można, panuje w poważniejszych kołach republikańskich mniemanie, że chwila wydalenia książąt jest źle obraną. Mniej byłoby raziło opinię publiczną, gdyby zaraz po dokonaniu obecnych wyborów sprowadzających znaczną liczbę monarchistów do Izby był tego dokonał Brisson, biorąc za powód agitacye wyborcze. Mógł się tem jeszcze zasłaniać Freycinet, kiedy się pierwszy raz domagano od niego wydalenia książąt. Dziś powód balu z okazyi wydania za mąż córki jest nietylko błahym, ale poprostu śmiesznym.

Wyrządzenie jawnej, a żadnym ważnym względem nieupozorowanej niesprawiedliwości uczyni złe wrażenie na opinię publiczną. Przyjmą wprawdzie wiadomość o wydaleniu Orleanów z zadowoleniem w Berlinie, ale to właśnie obudzić może w kołach francuskich uczucie, że Francya popełniła błąd, i powiększyć liczbę zwolenników orleańskich. Na dworze rosyjskim zrobi wydalenie książąt stanowczo złe wrażenie i opóźni co najmniej zamianowanie obustronnych ambasadorów.

O przygotowującej się agitacyi wyborczej w Anglii piszą *Daily News*:

„Gladstone zamyśla oddać się całą duszą pracy kandydackiej. Zaraz po rozwiązaniu parlamentu wyda on adres do wyborców swych w Midlothianie, w którym prosić ich będzie o ponowne wybranie w sposób, który zarazem poczytać będzie można za ogólne odwołanie się do opinii kraju.

„Niezawodnie ukaże się też niebawem podobne zgłoszenie się Hartingtona do wyborców.

„Między Hartingtonem a Chamberlainem nie istnieje umowa, aby na wspólnej podstawie rozpocząć akcyę wyborczą. Chamberlain rozpocznie ją na swoją rękę i w myśl własnych zasad.

„Czy czwarty manifest wyborczy wyjdzie od lorda Salisbury, czy też od Michała Hicks-Beach, dotąd niewiadomo.“

Z kluby reformy donoszą do tegoż dziennika, że demokraci sprzyjają w ogólności zasadzie *homerule.*

W włoskiej Izbie deputowanych odbył się w piątek wybór prezesa Izby i padł, jak w poprzedniej kadencyi, na p. Biancheri. Nie uwydatnił on jednak liczebnego stosunku stronnictw, bo przeważna część opozycyi głosowała także na niego.

Mowę tronową ocenia każde z pism włoskich ze swego stanowiska; większa część dość chłodno, pisma zaś opozycyjne nie szczędzą ostrej, choć nie zawsze usprawiedliwionej krytyki.

Żywy entuzyazm dla króla, o którym donosiły telegramy, wywołał następujący ustęp mowy tronowej: „W misyi powołania Włoch do życia, wolności i zjednoczenia, której ojciec mój tak chlubnie dokonał, wspierała go cnota ludu włoskiego i jego heroiczne usiłowania.“

Zaraz po świętach miały się w Zofii rozpocząć posiedzenia Sobrania. Rząd bułgarski rozmyślał nad wynalezieniem sposobu, któryby mógł wspólne obradowanie reprezentantów bułgarskich z rumelskimi usprawiedliwić i pogodzić z treścią zawartej z Turcyą konwencyi. Potrzeba utrzymania spokojności w kraju i przeprowadzenia reform, oba kraje w równej mierze obchodzących, miała dostarczyć wątku do upozorowania wspólnych narad.

Linii granicznej, wytkniętej w okolicach Silistryi przez mieszaną komisyę rumuńsko-bułgarską, nie zatwierdził rząd bułgarski.

Z Kairu przesłał reprezentant Francyi obszerny raport ministerstwu spraw zagranicznych, w którym, malując w ponurych barwach obecną sytuacyę, oświadcza, że Anglia wzięła sobie wyraźnie za zadanie, aby misyę Muchtara baszy w niwecz obrócić. Podobne sprawozdania miały też nadejść do innych rządów europejskich.

Mowa JE. ministra skarbu

Dra Dunajewskiego,

wypowiedziana d. 10 b. m. w Izbie poselskiej podczas ogólnych rozpraw nad taryfą cłową.

Wysoka Izbo! Dotychczasowy przebieg dyskusyi dostarczył dostatecznych dowodów, jak to na prawdę trudno odbyć dyskusyę ogólną; gdyż w tej dyskusyi ogólnej mówiono po większej części tylko o szczegółach, które możnaby o wiele gruntowniej i praktyczniej przenieść do dyskusyi szczegółowej.

Nie zabieram głosu, by dać wys. Izbie w dyskusyi ogólnej objaśnienia co do ogólnych zasad polityki handlowej i co do kierunku, w jakim rząd postępuje, bo uczyni to natychmiast więcej powołany do tego członek rządu. Czuję się tylko w obowiązku odpowiedzieć kilkoma słowy na owe uwagi, które wypowiedział Jego Ekscelencya pierwszy pan mowca w tej dyskusyi pod względem formalnego postępowania przy projektach, odnoszących się do ugody i pod względem stanowiska rządu względem wys. Izby, właściwie względem większości wys. Izby; mniemam bowiem, że w ten sposób zapobiegnę pewnym pomyłkom, o ile wogóle zatamować można ulubioną w tym czasie niestety tak bardzo metodę rozpowszechniania błędów.

Rzecz to naturalna, bo ludzka, że szanowni panowie z parlamentu prywatnie także rozmawiają o czynnościach parlamentarnych i o sprawach politycznych, co rząd, któremu się tak często niejednaweczość zarzuca, rzeczywiście z zadowoleniem spostrzega — gdy we wszystkich stronnictwach: w skrajnej opozycyi i na skrajnej prawicy prywatnie omawiane są sprawy polityczne. W tej lub owej rozmowie padnie to i owo słówko; rozpowszechnia się je szerzej; publicystyka przedstawia je na swój sposób, i tak nagle powstaje pewna opinia. Słyszy się je, rozpowiada się je; staje się znanem. Nakoniec wydyma się je, jak to mistrzom sztuki kulinarnej tak często się udaje, że za pomocą pilnego ubijania miotełką, robią z piany wielką banię, która potem prawdopodobnie pęka, nie sprawiwszy wielkiego nieszczęścia.

Zdaje mi się, że niekiedy — zawsze nie można tego czynić — nie będzie rzeczą niestosowną wystąpić przeciw takim pogłoskom.

Jego Ekscelencya pierwszy pan mowca wypowiedział o metodzie postępowania kilka uwag, i to uwag ogólnikowych, o których przecież wogóle sądu wydawać nie myślę, które atoli może jednak bądź co bądź z taryfą cłową jako taką zasadniczo przynajmniej niekoniecznie pozostają w związku. Jego Ekscelencya poruszył mianowicie cła rolnicze i zapewnił stan włościański o swojej miłości, przemawiając do niego słowami: „moje dzieci!“ (Wesołość na prawicy). Nie mogę tego ani potwierdzić, ani też temu zaprzeczyć, bo niewiadomy mi fakt (wesołość na prawicy), ile Jego Ekscelencya dla stanu włościańskiego uczynić miał sposobność.

Jego Ekscellencya dalej także Węgry zapewniał o swojej szczególniejszej życzliwości i powiedział, że żywi najcieplejsze i najżywsze sympatye dla przemysłu i finansów Węgier, czemu się z pewnością nie przeczy, a z zadowoleniem tylko słyszę, gdy takie poglądy co do obu części monarchii, co do wspólności interesów, zarówno u szan. opozycyi, jakoteż u większości Izby coraz więcej się rozpowszechniają. Ale przytem Jego Ekscellencya nie mógł obyć się bez zarzutu dla rządu, że okazał się bardzo słabym, że mianowicie cała taryfa cłowa jest więcej na korzyść Węgier. Przytem Jego Ekscellencya pod względem kierownictwa komercyalnych spraw monarchii, nie bez pewnego uczucia ambicyi, które uważam za zupełnie uzasadnione, twierdził, że dawniej punkt ciężkości tego kierownictwa spoczywał w austryackiem ministerstwie handlu, teraz zaś jest podobno w Budapeszcie. Otóż na to muszę bądź co bądź pozwolić sobie z całą uprzejmością poprosić Jego Ekscellencyę, żeby nie zapominał, iż na szczęście przecież wielu jeszcze żyje pomiędzy nami, którzy byli świadkami obrad w tej wys. Izbie nad ugodą roku 1878, że przeto i my mogliśmy wytworzyć sobie pewne wyobrażenie — byłem i ja wówczas członkiem tej wys. Izby — ile rząd ówczesny, w którym Jego Ekscellencya miał przecież głos decydujący, rozwinął siły i energii, aby przeprowadzić to, co wprzód z rządem węgierskim było ułożone. Dziwnym sposobem — miałem już raz sposobność po temu, zdaje mi się przed dwoma, czy trzema laty, a teraz znów to uczynić muszę — zniewolony jestem Jego Ekscellencyi przypomnieć, że właśnie te same zarzuty, które on czyni rządowi teraźniejszemu, jemu wówczas także czyniono, t. j. w r. 1878. Tak n. p. — przeczytam tylko trzy wiersze: — „z całych tych rokowań wychodzi monarchia osłabiona, natomiast państwo węgierskie wzmocnione.“ Tu powiedziano przeciw rządowi ówczesnemu. „Rząd działał pod naciskiem, w obawie wypowiedzenia związku celnego i handlowego.“ Dalej: „Był to tylko sposób zastraszenia słabych umysłów naszych ministrów.“ Byli to ministrowie nie teraźniejsi. (Wesołość na prawicy).

Nie myślę tem bynajmniej wypowiadać mniemania, iżby to wszystko prawdą było; ale muszę wyrazić pewne zdziwienie, że Jego Ekscelencya czyni nam teraz właśnie te same zarzuty. — Co prawda, Jego Ekscelencya ma więcej prawa do tego, niż ci panowie, którzy wówczas jemu te zarzuty czynili. — Jest on teraz przywódcą szanownej opozycyi, przemawia więc przeciw przeciwnemu rządowi; to też łatwo pojąć; ale jemu te same zarzuty czynione były przez jego przyjaciół politycznych, przez większość Izby ówczesnej, która była powołana popierać go. Jest to różnica, przyznaję. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Że punkt ciężkości przewodnictwa handlowo-politycznego jest teraz nie już w austryackiem Ministerstwie handlu, lecz w Budapeszcie, a że dawniej był w austryackiem Ministerstwie handlu, jest to także twierdzenie, które, chociażby było prawdziwe, w obu wypadkach alternatywy, zdaje mi się, byłoby tylko wyrazem niepożądanego objawu. Punkt ciężkości kierownictwa wszystkich handlowo-politycznych spraw Monarchii naszej nie powinien leżeć ani wyłącznie w austryackiem Ministerstwie handlu, ani wyłącznie w Budapeszcie, bo są to sprawy wspólne, a na zewnątrz — daj Boże, żeby tak zawsze pozostało — zagranica zna tylko Monarchię austro-węgierską. (Brawo! brawo! z prawicy).

A dalej Jego Ekscelencya, powołując się na świadków, których nie znam, a którym zaprzeczać wiarogodności ani mi na myśl nie przychodzi, twierdził, że węgierscy mężowie stanu, i to najwięcej wpływu posiadający, mają w tem szczególniej pilny interes, żeby ugoda jak najwcześniej stanęła, my zaś pomyślnej sytuacyi tej nie wyzyskaliśmy dostatecznie. Ale wszakże Jego Ekscelencya, jak sam zapewnia, a czemu najzupełniej daję wiarę, także pragnie, aby ekonomiczne stosunki między obiema częściami Monarchii jak najwcześniej otrzymały znów stałą podstawę na następne dziesięciolecie. Co zaś mówi, żeśmy tego wrzekomego interesu rządu węgierskiego nie wyzyskali dostatecznie, nie mogę zrozumieć go inaczej, jak w tym duchu, że radzi nam poniekąd, żebyśmy, gdy Węgrzy szybko postępują, wcale nie postępowali, albo przynajmniej zwolnionym krokiem. W takim razie ugoda może nigdy nie przyszłaby do skutku, gdyby jedna strona upierała się właśnie tylko na zwolnieniu kroków drugiej strony. Zresztą zdaje mi się, że taki podstęp wojenny tu do żadnego nie doprowadziłby rezultatu. Porównanie bowiem, którego Jego Ekscelencya użył w dalszym toku swej mowy, aby nam zarzucić, żeśmy wydali z ręki poniekąd ostatni atut i jesteśmy w niebezpieczeństwie, że dostaniemy *szlema* — mój ty Boże, porównanie to nie wydaje mi się trafnem. W każdej grze, rozumie się także w zwyczajnej grze konwersacyjnej, wolno mi i jest to regułą, żebym ukrywał kartę przed przeciwnikiem, aby nie wglądnął i żebym sposobem gry mojej wprowadził go poniekąd w błąd, aby potem mieć korzyść — prawowitą — tj. aby wygrać. Za dobrych czasów dawnej dyplomacyi szesnastego i siedmnastego wieku, na kongresach, gdy ludzie z wszystkich krajów zjeżdżali się raz na pół roku, lub raz w rok i gdy nie znano zagranicy i jej stosunków i interesów, może to uchodziło, że chciano podstępem jednego przeciw drugiemu, zapewnić sobie pewną korzyść, chociaż i to nie zawsze się udawało. Byli już wówczas znamienici dyplomaci, mianowicie Wenecyanie, którzy poprzednio już przestudyowali dokładnie zagranicę, zanim wchodzili w stosunki polityczne lub dyplomatyczne. Ale — przypuściwszy, że tak kiedyś bywało — wszakże już jeden z mowców, jeśli się nie mylę, należący do opozycyi, powiedział, że nie chodzi tu o dwa całkiem obce państwa, lecz o dwie części jednej Monarchii, które powiązane są z sobą najsilniejszemi węzłami, jakie w życiu politycznem wogóle być mogą. Trudno tedy mniemać — i chętnie przyznaję, że i Jego Ekscelencya tak tego może nie pojmował — iżby jedna strona starać się miała o wyzyskanie drugiej podstępem; a chociażby chciała, co byłoby nielojalnie, w dzisiejszych czasach byłoby to rzeczywiście niepodobieństwem. — Stosunki ekonomiczne są wskutek postępów statystyki, wskutek publicystyki, wskutek dróg żelaznych, tak doskonale znane, że, mojem zdaniem, zaledwieby komuś powieść się mogło wydobyć zysk jakiśkolwiek z drugiej strony za pomocą ukrycia swoich atutów, jak Jego Ekscelencyi spodobało się powiedzieć. Przy takich układach lub rokowaniach trzeba całkiem po prostu wychodzić z tego stanowiska, żeby jedna strona z drugą obchodziła się wedle prawa, ale i wedle słuszności, ażeby obie z sobą egzystować i rozwijać się mogły.

Zarzut uczyniony Rządowi przez Jego Ekscelencyę, że niedość był energiczny w rokowaniach z Węgrami, jest mi z ust Jego Ekscelencyi tem więcej niepojęty, ile że nie czyni mi go ktoś, co nigdy nie nawiązywał i nie przeprowadzał rokowań z innemi rządami. Z ust innego z szanownych panów kolegów w tej wys. Izbie, który nigdy w rokowaniach takich nie uczestniczył, mógłbym jeszcze zarzut taki przyjąć. Ale jakąż tam energię rozwinąć, gdy zbierze się kilku ministrów i gdy się rozważa pobudki, przytaczane *pro* i *contra*? Tam trzeba zachowywać się bardzo parlamentarnie, ale to parlamentarnie w literalnem tego wyrazu znaczeniu; tam nie można tak mówić, jak to czasem w tej wys. Izbie jest dozwolono. (Wesołość na prawicy). Takiej energii tam rozwijać nie można; albo się obstaje przy swojem zdaniu, albo się ustępuje, gdy się nabrało przekonania, że druga strona przytoczyła ważne pobudki, które są przekonywujące. Innej energii w takiej okoliczności, o ile mi wiadomo — a wszakże i ja miałem teraz zaszczyt brać udział w tych rokowaniach — rozwijać nie można.

Podzielam też mniemanie, które Jego Ekscelencya wypowiedział, że w interesie obu części monarchii życzyć tylko można, żeby każda z nich jak najpomyślniej rozwijała się pod względem swego przemysłu; dodałbym: pod względem swego rolnictwa i handlu. Tego nie należy pewnie pojmować jako krytykę Rządu, a jak mi się zdaje, także nie jako krytykę któregobądź stronnictwa. Tylko na jedno pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę Jego Ekscelencyi. Gdy się jednym tchem mówi: Jesteśmy gotowi i nie myślimy czynić żadnych trudności, żeby ugodę cłową przeprowadzić, życzymy Węgrom co najlepszego pod względem rozwoju ich handlu i przemysłu, a gdy się zarazem zaleca wniosek, o którym Rząd czasu swego pomówi jeszcze w dyskusyi szczegółowej, który przez Węgrów pojmowany jest wprost jako zamach na węgierską ekonomię państwową, wtedy pozwoliłbym sobie zapytać, jak jedno z drugiem pogodzić, tę miłość, a tę propozycyę, którą Węgry, będące przecież świadkiem *in propria causa*, nazwały wprost nieprzyjazna, szkodliwą!

Gdy się dalej mówi, że Rząd miał nieszczęśliwą rękę w pokierowaniu tą sprawą, nietylko pod względem sposobu, jak z rządem węgierskim prowadzono rokowania, lecz i pod względem stosunku jego do większości; gdy Jego Ekscelencya pojmuje rzecz tę chłodno, aż do głębi serca chłodno, wedle własnych słów jego, chociaż znów pragnie tego stanu rzeczy — jest to mała sprzeczność — wtedy pozwoliłbym sobie zapytać: Jakże tedy Jego Ekscelencya może przywiązywać tyle wagi do niewłaściwych jego zdaniem stosunków Rządu do większości? Skoro rzecz tę pojmuje chłodno aż do głębi serca, a jeśli się nie mylę, Jego Ekscelencya mówił przez „my,“ a więc o całej opozycyi, to jeszcze więcej powinienby okazywać chłodu co do stosunków, które nie zachodzą pomiędzy jego stronnictwem, a większością tej wys. Izby i Rządem.

Otóż tu dowiadujemy się — i to jest właściwa przyczyna, dla której pozwoliłem sobie głos zabrać, gdyż w tem *aliqua pars fui* — że Jego Ekscelencya uważa to za rzecz pożałowania godną, że Rząd groził rozwiązaniem Izby, że to jednak nie było nic innego, jak ogniem słomianym, grzmotem teatralnym i jakie tam jeszcze były te genialne frazesy. Pozwoliłbym sobie odpowiedzieć w sposób podobny. Może i J. Ekscelencya używa czasem takich ogni sztucznych, aby ukryć coś innego, t. j. może brak argumentów przeciw temu, co tu jest przedmiotem obrad. Dlatego bardzo się zdziwiłem, że właśnie Jego Ekscelencya wypowiedział tu w wys. Izbie, te co prawda poprzednio już w publicystyce, a następnie wszędzie wypowiadane słowa: że się grozi rozwiązaniem Izby. Któż groził? Pytam: kiedy, gdzie i kto?

Historyczny przebieg rozwoju tej kompozycyi jest następujący. Słychać było, że bardzo przychylnie przyjęto w komisyi pewien wniosek, który Rząd słusznie mógł uważać za zwrócony zasadniczo przeciw swoim wnioskom. Rząd miał dalej słuszny powód mniemać, że wniosek ten w drodze rokowań ze strony Węgier, nigdy, przenigdy nie będzie przyjęty; a ponieważ — jak Jego Ekscelencya pierwszy pan mówca w tej sprawie sam przyznał — do układu, jak wiadomo, zawsze potrzeba dwu stron, więc Rząd przy największej energii nie może przecież zniewolić drugiego rządu i drugiego parlamentu, żeby przyjęły coś, o czem oświadczyły, że zasadniczo odrzucają. Gdy tedy Rząd dowiedział się, iż być może, że wniosek ten przyjęty będzie w komisyi, mniemał, iż spełni względem szanownej większości, która go przecież popiera, względem której przeto ma pewne zobowiązania, tylko akt lojalności i otwartości, gdy otwarcie wypowiedział: tego przyjąć nie możemy, tego nie możemy przeprowadzić. Jakiż jest tego skutek? Stoi to napisano w protokole komisyi, wglądnąłem doń dziś jeszcze przed posiedzeniem — imieniem Rządu wyraźnie oświadczono, że Rząd uczyni wtedy wobec N. Pana takie wnioski, które okażą się stosownemi, aby właśnie przeprowadzić odnoszące się do taryfy cłowej wnioski rządowe.

Przedewszystkiem tedy o rozwiązaniu Izby nie mówiono. Po drugie, mówiono w liczbie mnogiej: „te wnioski“ — tak powiedziano tam. Może ich więc być kilka. Po trzecie, nie grożono. A dla czego? Z dwu przyczyn. Ten, kto czemś grozi, musi być pewien, że to uczynić może, a wszakże mówiliśmy o wnioskach, nie wiedząc, czy tam, gdzie jest władza po temu, będą też przyjęte, a więc nie groziliśmy. I przeciw wyrażeniu temu muszę całkiem szczególnie się zwrócić i bronić, nietylko w interesie Rządu, lecz w interesie godności każdego z panów posłów bez różnicy stronnictwa. Gdyby rząd chciał i mógł grozić rozwiązaniem Izby, musiałby przecież wychodzić z tego stanowiska, że panom posłom mandat teraźniejszy jest przyjemniejszy, niż świętość przekonania (huczne brawo! z prawicy). Byłaby to obraza (oho! z lewicy). Proszę, logika ta nie da się zaczepić. Mniemając, że odwiodę kogoś od jego przekonania przez to, że powiem: za trzy tygodnie nie będziesz już posłem, oczywiście tem go obrażam (bardzo słusznie! z prawicy). Że atoli Rząd, gdy dojdzie do przekonania, iż nie może przeprowadzić ułożonej między dwoma Rządami umowy, odwołuje się do środków konstytucyjnych i zastrzega sobie poczynić wnioski tam, gdzie właśnie przyjęte być mogą, to nikogo nie obraża, to nie jest groźba. A jeżeli z całą logiką przy tem obstawać zechcecie, że jest to groźba, wtedy proszę każdego z panów zosobna, który jest tego mniemania, ażeby wysnuł z tego konsekwencye. Są to — a wszakże i ja jestem posłem — dla każdego posła nie bardzo przyjemne konsekwencye.

Ale dalej! Jego Ekscelencya pierwszy pan mowca powiedział: Do dymisyi powinien gabinet się podać, nie zaś grozić rozwiązaniem. Co się tyczy wyrażenia „grozić“, jużem odpowiedział. Podać się do dymisyi! Całkiem słusznie. Ale Jego Ekscelencya wie bardzo dobrze z własnego bezpośredniego doświadczenia, że podać się do dymisyi nie oznacza jeszcze dymisyi, i że można kilka razy podawać się do dymisyi, a jednak znów pojawiać się w urzędzie (bardzo słusznie! z prawicy).

Nakoniec — zdaje mi się, że o tem nie potrzebuję się rozwodzić — przyzna pewnie Jego Ekscelencya, że przez wyrażenie: „poczynić te wnioski, które okażą się stosownemi“, oczywiście można było i powinno się było rozumieć także podanie się do dymisyi. Nie zdaje mi się tedy, iżby te, tak daleko posunięte zarzuty wogóle były uzasadnione.

Ale oto twierdził Jego Ekscelencya ogólnikowo, że ugoda z r. 1878 była o wiele trudniejsza, niż teraźniejsza. Przypomniał nam — a zdaje mi się, że to nie zawsze dobrze rozbudzać takie wspomnienia — kwestyę bankową. Rzeczywiście, prawda to, wówczas kwestya bankowa była bardzo trudna, bo nietylko o to chodziło, żeby przyjąć statuta bankowe, dawne lub nowe, na lat dziesięć, lecz o to, żeby ówczesny Bank narodowy, który faktycznie przecież miał także na Węgrzech działalność, ale tylko *via facti*, ustanowić jako Bank austro-węgierski dla Węgier także mocą ustawy, mocą przywileju. To chętnie przyznaję. Mimo to, jednak nie dobrze było przypominać to ze stanowiska Jego Ekscelencyi; bo gdy teraz mówi o energii, gdy jej rozwinąć niema sposobności, dla czegóż wówczas nie był energicznym? Czyż Jego Ekscelencya nie przypomina sobie konferencyj, które miewał z własnem stronnictwem, i trudności, które miał z Bankiem, i licznych podróży tam i napowrót, aż nakoniec wśród ciężkich, wszechstronnych bólów dzieło to przyszło do skutku? A więc pod tym względem trudno było, temu nie przeczę. Czy teraz łatwiej, zobaczymy; prorokiem nikt nie jest.

Że Jego Ekscelencya mówi dalej o 80-milionowym długu, — któreż to stronnictwo należy uczynić odpowiedzialnem za to, że w rokowaniach z Węgrami w r. 1867 o długu 80-milionowym zapomniano? (brawo! brawo! z prawicy). Jam temu nie winien. Uroczyście uznano go, jako dług 80-milionowy. Obligacya c. k. Rządu austryackiego z podpisem Ministra skarbu leży w Banku, trudno tam już coś zrobić. Żadna różnica stronnictw nie zechce tam już przeczyć takiemu długowi (brawo! brawo! z prawicy).

Nakoniec ugoda z roku 1878 przyszła do skutku, to prawda! Mogę i dziś powiedzieć, że poniekąd mam nadzieję, i to jeszcze żywą nadzieję, że i tę ugodę doprowadzimy do skutku. Ale w jaki sposób? Ugoda z roku 1878 przyszła do skutku przez połączenie ówczesnej opozycyi z prawicy, do której i ja miałem zaszczyt należeć i w której imieniu miałem też zaszczyt przemawiać w wys.

Izbie za niektóremi projektami odnoszącemi się do ugody, z tą resztą ówczesnego stronnictwa rządowego, która pozostała Rządowi wierną, która zasiadała w środku, a więc właściwie **przeciw** woli większości ówczesnej. Co się z tego rozwinęło, tego ze stanowiska politycznego, przynajmniej może ze stanowiska Jego Ekscellencyi, nie można było uważać za coś zbyt pożądanego. Dlaczego? Bo mojem zdaniem — nie myślę tego wcale nikomu narzucać — nie powiedziano pozytywnie zaraz na początku, co przyjąć można, a czego przyjąć nie można. Dlatego też Rząd teraźniejszy, który nie chce pójść tą samą drogą, zaraz na początku, skoro tylko stawiono wniosek, o którym wedle nalepszej wiedzy i sumienia musiał przypuszczać, że go przeprowadzić nie można, powiedział: jest to okoliczność, która nas zniewoli zastanowić się nad temi konsekwencyami konstytucyjnemi. Rząd przeto nie chce, jak to wówczas niestety stać się musiało, traktować ugody miesiącami, a nawet latami całemi, żeby potem przyszła do skutku zapomocą szan. opozycyi przeciw większości, która nas dotychczas popierała. A że Jego Ekscellencya, mimo iż chłodno aż do głębi serca bierze sprawę ugody, jednak w mowie wczorajszej powiedział, że nie ma wielkiej opinii o sile oporu szan. większości względem życzeń c. k. Rządu, ja określiłbym to innemi słowy. Ja mam pełną otuchy nadzieję, że większość w trafnem pojmowaniu naszego i swojego stanowiska i w głębszem jeszcze pojmowaniu ogromnej ważności wniesionych projektów o ugodzie dla całej Monarchii, nietylko nie będzie się opierała, lecz będzie Rząd popierała; że atoli też z pewnością ma już tyle doświadczenia politycznego, żeby stawać oporem wobec zarzutów szan. opozycyi — zarzutów, które może czynione są pod pozorem pewnego w dobrej wierze popierania zaniedbanych interesów materyalnych, ale *nolens volens* są nie czem innem, jak klinem wbitym w większość. (Brawo! brawo! z prawicy.)

Wysoka Izba zechce wybaczyć mi, że zaraz na początku pozwalam sobie tu ściśle określić stanowisko Rządu, właśnie tylko aby sprostować pogłoski i mylne mojem zdaniem pojęcia. Powtarzam: co powiedzieć należy o rzeczy samej, o taryfie cłowej ze stanowiska polityki handlowej, to wyłuszczy wys. Izbie Jego Ekscellencya powołany do tego kierownik ministerstwa handlu. (Huczne brawo! z prawicy. — Ministrowie i wielu posłów winszują mowcy).

Mowa ks. Ferdynanda Radziwiłła.

W czasie obrad nad etatem dodatkowym na cele antipolskie w Izbie panów Sejmu pruskiego zabrał głos ks. Ferdynand Radziwiłł i przemówił, jak następuje:

Przed niedawnym czasem, będzie temu pewnie ze dwa lata, pozwoliłem sobie podczas obrad nad etatem oświaty zapytać pana ministra, czy jako najwyższy w państwie kierownik oświaty, wobec faktu, że w granicach państwa pruskiego pędzi uprawniony żywot ludność polska, licząca się na miliony, a zamieszkała na obszarach ściśle z sobą złączonych, nie zechce wziąć pod swą opiekę duchownych potrzeb tej odrębnej narodowości, uzasadnionych literaturą i językiem tego szczepu.

W warunkach, w jakich się dzisiaj znajduje zarząd szkoły w Prusiech, jest absolutną koniecznością, jeśli wogóle coś trwałego i dobrego zdziałać pragniemy, aby rząd państwa wziął tę sprawę życzliwie w rękę i aby się nią stale opiekował.

Pan minister posiada, jeśli tak wolno się wyrazić, ów klucz, którym jedynie można otworzyć skarb narodowej spuścizny duchowej, o ile to naturalnie należy do administracyi szkolnej.

Po inicyatywie prywatnej niewiele spodziewać się można; naszem zdaniem, ma administracya szkolna obowiązek dzielić w równy i odpowiedni sposób światło i słońce stósownie do potrzeb polskiej i niemieckiej ludności

Niestety, zważając na doświadczenia, jakie zrobiliśmy w ostatniej sesyi parlamentarnej, a które wówczas, przed dwoma laty, nie były jeszcze dla nas tak jasne i zrozumiałe, jak dzisiaj, i o których donioslości jeszcze wówczas nie mieliśmy wcale wyobrażenia, mogłem sobie był wówczas oszczędzić zupełnie tego pytania; wymowniejszej odpowiedzi bowiem, jak ta, którą tutaj widzimy w etacie dodatkowym, wcale sobie wyobrazić nie można.

Panowie! W rozdziale 119, w tytule 16 *a* widzicie panowie nową pozycyę 100,000 marek „na uzupełnienie funduszu tytułu 16 dla studentów narodowości niemieckiej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich celem użycia ich w dzielnicach polskich, oraz dla studentów z obwodu rejencyi opolskiej."

W tych krótkich i zwięzłych słowach zawarty jest cały program dla przyszłości polskiego ludu, program w swym rodzaju tak wymowny, że nie potrzebuję tracić słów wielu, bo program ten mówi sam za siebie.

„Dla studentów niemieckiej narodowości" — powiada etat dodatkowy, to znaczy, że królewski rząd zajął wprost nieprzyjazne stanowisko wobec duchowego rozwoju swych polskich poddanych. Rząd królewski postanowił przeto dawać pierwszeństwo poddanym narodowości niemieckiej przed poddanymi narodowości polskiej, pod względem szerzenia oświaty i duchowego rozwoju!

Następnie powiedziano, że stypendyści owi mają być później używani jako urzędnicy w Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

Panowie! Nadzieje pozyskania kiedyś, choćby w dalekiej przyszłości, jakiego takiego samorządu, muszą się dla tych dzielnic stać wobec konsekwentnego stósowania takiego systemu marzeniem zupełnie niepochwytnem, muszą zniknąć zupełnie!

W prostych i suchych słowach znaczy to mniej więcej tyle: chcemy na drodze prawodawczej skonstantować, że żywiołu polskiego nie uważamy za odpowiedni, aby z tego drzewa można wyrzeźbić przyszłych urzędników państwa. Ludność polska ma być zasadniczo tylko przez niemieckich urzędników rządzona!

Panowie! Jasną jest rzeczą, iż rząd pruski mógł był mniej więcej to samo osiągnąć, gdyby był po prostu zażądał 100,000 marek dla uzupełnienia funduszu sub capitulo 119, titulo 16, nie wysuwając wcale naprzód narodowości niemieckiej. Powtarzam, że mając tę samą sumę, mógł rząd materyalnie osięgnąć to samo, ponieważ, mając w ręku dyspozycyę nad tym funduszem, mógł z wszelką łatwością rozdzielić te sumy właśnie między tych, dla których je obecnie przeznacza.

Atoli rząd postąpił sobie inaczej — i to jest właśnie charakterystycznem znamieniem obecnego postępowania przeciw Polakom, że wysunięto naprzód, że (przepraszam za wyrażenie) niemal brutalnie wypowiedziano w drodze prawodawczej, iż pewna część poddanych ma być usunięta na drugi plan — i w ten sposób dla całego świata widomy wprowadzono tę zasadę w prawodawstwo krajowe, a z tego prawodawstwa przeniesie się ona w świadomość i uczucie ludności! A więc, Panowie, o popieraniu oświaty i duchowem podniesieniu pewnej części ludności, należącej do poddanych państwa — nie ma być mowy ze strony rządu — atoli rządowi królewskiemu zdaje się, że to jeszcze nie wystarcza!

Tam, gdzie z samodzielnej inicyatywy osób interesowanych usiłowano zapobiedz temu niedostatkowi, tam, gdzie starano się tworzyć stowarzyszenia, które zmierzają do tego szlachetnego celu, aby ubogim a utalentowanym młodzieńcom umożebnić wstęp do wyższego studyum, tam rząd królewski występuje przeciw takim zabiegom z otwartą niechęcią — muszę nawet powiedzieć, z wyraźnem przekręceniem istniejących stosunków. — (Głosy: Oho!)

Z właściwą sobie podejrzliwością, charakteryzującą całą tę walkę, stara się rząd po za każdem usiłowaniem tego rodzaju widzieć polityczną agitacyą, choć to tylko zabiegi ludności, pragnącej z własnej inicyatywy zastąpić to, w czem ją pominięto. Wszędzie spostrzega rząd, nie wiem już jak daleko sięgające i jak daleko rozgałęzione ukryte polityczne zamysły — a przecież sam rząd, położywszy rękę na sercu, powinienby sobie powiedzieć, że usuwając w drodze prawodawczej na drugi plan pewną część swych poddanych, sam wciska tym sferom w rękę broń odporną i sam pcha je do użycia środków samozachowawczych.

Dożyliśmy charakterystycznej cechy tego usposobienia, panującego w sferach rządowych, kiedyśmy w ostatnich dniach byli świadkami zamknięcia różnych akademickich stowarzyszeń polskich. Zniewolony jestem powiedzieć, że chociaż w ostatniej sesyi parlamentarnej przyzwyczailiśmy się do wielu w tej mierze niespodzianek, to jednak że to rozporządzenie głęboko nas zasmuciło i boleśnie dotknęło. Panowie! Z własnego doświadczenia wiem bardzo dobrze, jaki duch wieje w tych akademickich stowarzyszeniach polskich, a sądzę, że mi nikt nie zaprzeczy, gdy powiem, że te stowarzyszenia nie potrzebują bynajmniej kryć się przed światłem dziennem i bynajmniej też tego światła się nie lękały. Te stowarzyszenia odbywały jawnie i publicznie swe zebrania, polityka była zasadniczo wykluczona z tych naukowych zebrań — a ilekroć miałem zaszczyt spotkania się z członkami tych stowarzyszeń na ich zebraniach, tylekroć, wyznać muszę, byłem zbudowany duchem prawdziwie podniosłej naukowej powagi, duchem naukowych usiłowań, jakim te stowarzyszenia były ożywione.

W młodzieńczych siłach, pracujących w tych towarzystwach, mogłem stwierdzić tu i owdzie mniej dojrzały sąd, mniej udatne wystąpienie, — ale wogóle duch lojalności i porządku, który wogóle charakteryzuje i ożywia więcej niż kiedykolwiek wszystkie warstwy i sfery polskie wobec dzisiejszych stosunków, objawiał się i w tych towarzystwach; wyjątki mniej dojrzałe są zupełnie naturalne, — a duch lojalności i porządku, jaki w tych kołach panował, wywierał wpływ potężny i podnoszący. Król. rząd, opierając się na pojedynczych wypadkach, które wcale nie są cechą, ani wybitnem znamieniem tych towarzystw — opierając się może tylko na domysłach (nie będę tutaj tego rozbierał) postanowił sobie wogóle ten cały błogi ruch zniweczyć. — Z wielką boleścią mogę w tym kroku widzieć tylko wielkie poszkodowanie interesów uczącej się po wszechnicach młodzieży, a abstrahując zupełnie od uczuć poniesionej krzywdy i goryczy, jaką tym kołom ze strony rządu narzucono, — sądzę, iż pod względem wychowawczym koła te muszą się uważać przez ten wcale niewychowawczy środek rządowy za popychane na bezdroża.

Nie sądzę wcale, iżby te koła pozwoliły się przez to porwać do nielegalnego przeciwdziałania przeciw tym rozporządzeniom senatu akademickiego, albo też władzy szkolnej; — ale to jest jasną rzeczą, że gdzie niemasz otwartej prawnej drogi do objawienia koniecznej i uprawnionej siły żywotnej — tam bliską stać się może, a nawet stać się musi pokusa szukania dróg nieprawnych.

Korzystam z tej sposobności, aby i tutaj skonstatować, że ludność polska daleką jest od możności widzenia w reprezentantach król. rządu ojcowskich pod każdym względem opiekunów — przeciwnie spotyka na każdym kroku w najwyższych urzędnikach tego rządu zaciętych wrogów swego uprawnionego narodowego rozwoju.

Wystawcie sobie, Panowie, następstwa, jakie ludność polska z tego narzuconego sobie przekonania wysnuć musi koniecznie! Nie sądzę, iż to przyczynić się może do pomyślnego rozwoju odnośnych stosunków! Proszę Was, Panowie, głosujcie przeciw obu pozycyom rozdziału 119 tytuł 16*a*) i 130 tyt. 8*a*). My nie możemy się na nie zgodzić i głosować będziemy przeciwko tym pozycyom.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Zakład naukowo-wychowawczy OO. Jezuitów pod Chyrowem.

Lwów 14 czerwca.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego otwarty zostanie za zezwoleniem ministerstwa oświecenia w Bąkowicach pod Chyrowem zakład naukowo-wychowawczy OO. Jezuitów, do którego założenia Cesarz przyczynił się hojnym datkiem 3000 złr. W roku szkolnym 1886/7 istnieć będzie kurs przygotowawczy z trzema pierwszemi klasami, a w latach następnych stopniowo uzupełni się zakład do rozmiaru w programie zakreślonego. Program, przedłożony przez OO. Jezuitów władzom szkolnym, wskazuje jako cel główny zakładu, wychowanie powierzonych mu uczniów po chrześciańsku w najszerszem tego słowa znaczeniu. Do osiągnięcia tego celu służyć ma na pierwszem miejscu praca umysłowa około wykształcenia naukowego, która obejmować będzie wszystkie stopnie od klasy przygotowawczej, aż do matury gimnazyalnej. Rozkład nauk zastósowany będzie do porządku przyjętego w gimnazyach państwowych. Dla ułatwienia młodzieży wprawy w języku niemieckim, tak niezbędnej w obecnych stosunkach, wykładaną będzie nauka języka niemieckiego i jeszcze jednego przedmiotu po niemiecku. Oprócz przedmiotów planem nauk objętych, udzielaną będzie wszystkim uczniom, których rodzice temu się nie sprzeciwią, jako przedmiot obowiązkowy nauka języka francuskiego w pięciu kursach, złożonych nie według klas, lecz według uzdolnienia i nabytych już wiadomości. Nadto na żądanie rodziców i o ile to nastąpić może, bez uszczerbku dla ogólnego wykształcenia uczniów, udzielane będą osobne lekcye języka ruskiego, rosyjskiego, angielskiego i włoskiego, oraz lekcye sztuk pięknych, mianowicie muzyki, śpiewu i rysunków, wreszcie lekcye szermierki i tańców. Gimnastyka będzie obowiązkową dla wszystkich wychowańców, kaligrafia tylko dla początkujących.

Chociaż zakład obejmować ma wszystkie przedmioty gimnazyalne, nie rości sobie mimo to na razie prawa do wydawania świadectw publicznych, nie zrzekając się jednak pretensyi do ubiegania się o to prawo w późniejszym czasie.

Klasa przygotowawcza ograniczać się będzie na rok jeden i podzielona będzie stósownie do potrzeby uczniów z różnych części Polski przybywających na kursa.

Chrześciańskiemu celowi wychowania służyć ma całe wewnętrzne urządzenie zakładu. Nie wykluczając w zasadzie przyjmowania uczniów dochodzących, będzie zakład przedewszystkiem internatem. Ścisły rozkład czasu i zajęć, czujność i dozór taki, jaki bywa w rodzinach na obowiązek wychowania dzieci poważnie i sumiennie się zapatrujących, kary i nagrody stósowne, a dla podtrzymania i podniecenia dobrej woli w wychowańcach niezbędnie potrzebne, wspólne pożycie i połączone z niem współzawodnictwo należycie kierowane i umiarkowane, przestrzeganie porządku i ładu, a nadto częstsze dopełnianie powinności religijnych — oto najgłówniejsze środki, jakie program OO. Jezuitów wskazuje. Dla utrzymywania związków z rodziną, uczniowie pisywać mają do rodziców co miesiąc, lub jeszcze częściej na ich żądanie. Co miesiąc też rodzice otrzymywać będą od przełożonego zakładu szczegółowe świadectwo o zachowaniu się i o naukowym postępie dzieci. Książki, listy i wszelkie przesyłki wychodzące z zakładu lub idące do zakładu, podlegają kontroli niezbędnej dla zapobieżenia nadużyciom. Rodzice i krewni mogą uczniów w zakładzie odwiedzać każdego czasu z wyjątkiem godzin szkolnych i nabożeństwa.

Poza zakładem wychowańcy znosić się będą tylko z rodzicami i opiekunami, a wyjątkowo tylko z osobami, które przełożonym i rodzicom dają dostateczną rękojmię, że na dzieci dobrze wpłyną. Na wakacye, trwające od 30 czerwca do 1 września, wyjeżdżają do domu, a mogą także wyjechać na święta Bożego Narodzenia i na Wielkanoc.

Dla zapewnienia dzieciom rozwoju fizycznego urządzony będzie tryb życia w Zakładzie regularny, wikt zdrowy, czas snu więcej niż dostateczny, place i sale rekreacyjne, spacery (w zimie ślizgawka), kąpiele w domu, wreszcie od czasu do czasu rozrywki nadzwyczajne. Dla chorych będą infirmerye, opieka nieustanna a umiejętna i lekarz domowy. Na wypadek chorób zakaźnych, urządzony będzie osobny budynek w należytej od Zakładu odległości.

Dla ułatwienia i mniej zamożnym rodzicom korzystania ze Zakładu, podzielony on będzie na dwa oddziały, pomiędzy któremi różnica będzie zachodzić nie pod względem nauk, lub ogólnego kierunku, lecz jedynie co do utrzymania. Za utrzymanie jednego ucznia (oprócz ubrania, książek i przyborów szkolnych oraz lekcyj prywatnych) wynosić będzie opłata w oddziale droższym po 60 złr., a w tańszym po 25 złr. miesięcznie (600 złr. i 250 rocznie).

Po za zakładem i w dnie świąteczne i galowe uczniowie używać będą przepisać się mającego uniformu, w domu nosić będą bluzki granatowe.

Zakład zastrzega sobie wszelką wolność, tak w przyjmowaniu, jak i w wydalaniu uczniów. Z zasady jednak nie będzie przyjmował chłopców, którzy ósmego roku życia nie skończyli, lub trzynastego nie przeszli.

Wiedeń 12 czerwca.

(*a*) Dr Plener czuł się obowiązanym, jako jeden z przywódców opozycyi ująć się za kolegą swoim, Dr Chlumeckim, którego minister skarbu niemiłosiernie przycisnął. Utarczka z takim parlamentarnym szermierzem, jak Dr Dunajewski, niefortunnie dla mowcy wypadła, i polemiczna część jego mowy stanowi jej stronę najsłabszą. — W drugiej jednak części swego przemówienia Dr Plener wypowiedział kilka myśli, — które (choćby tylko dlatego, że właśnie z tej strony wypowiedziane zostały, zasługują na to, żeby je zanotować w pamięci.

Wkrótce po bytności ks. Bismarka w Wiedniu w r. 1878 upowszechniło się w kołach dobrze poinformowanych mniemanie, że książę napomknął o unii cłowej, jako o najsilniejszym węźle, który mógłby utrwalić na zawsze zawiązany wówczas serdeczniejszy stosunek między cesarstwem niemieckiem i monarchią austryacką. Hr. Andrassy, jak mówiono, wzmiankę tę puścił mimo uszu, a ks. Bismark już jej nie powtórzył. Ale już wówczas wysnuwano z tej okoliczności obawę, a mogę się pod tym względem powołać na waszą ówczesną korespondencyę wiedeńską, że owa wzmianka nie była czczym tylko frazesem, lecz była wyrazem dobrze obmyślanego i daleko sięgającego planu, i że wkrótce pomimo dyplomatycznej przyjaźni, cesarstwo niemieckie zajmie nieprzychylne względem Austryi stanowisko na polu stosunków handlowych, aby ją tym sposobem zniewolić do tego, o czem hr. Andrassy ani słyszeć nie chciał. Fakta powszechnie znane usprawiedliwiły owo mniemanie i wysnute z niego obawy. — W kilka lat po owej rozmowie z Bismarkiem hr. Andrassy wspomniał o niej w delegacyi węgierskiej, a stosunki handlowe między Austryą i Niemcami zaostrzały się coraz bardziej, i dziś doprowadził Austryę rząd niemiecki swoją bezwzględnością do wyraźnej wojny cłowej. Myśl zaś unii handlowej, jak duch niezażegnany, pokutuje od owego czasu po różnych politycznych kątach, a w najnowszym czasie frakcya szowinistów niemieckich w Izbie poselskiej lubi ją przedstawiać, jako uniwersalne lekarstwo na rozliczne monarchii naszej dolegliwości ekonomiczne. Owoż należy przyznać Drowi Plenerowi tę zasługę, iż w mowie swojej wczorajszej jasno i dobitnie wyłuszczył, jak zgubnemi byłyby dla przemysłu austryackiego następstwa podobnej unii, gdyby nawet, o czem wątpić można, dały się usunąć ogromne, stojące na tej drodze zawady, jak monopole tytoniu i soli, odmienna waluta i t. p. i gdyby można nie zważać na nieobliczone politycznej natury następstwa unii dwóch czynników o tak nierównych siłach ekonomicznych.

Dr Plener wykazał jasno, że w razie, gdyby taka unia przyszła do skutku, wyroby niemieckie zalałyby całe to targowisko, na którem jedynie przemysł austryacki znajduje odbyt dla swoich wyrobów, to jest Węgry i ościenne kraje na półwyspie bałkańskim, a słabsza pod każdym względem austryacka industrya zmarniałaby do reszty pod naciskiem przemożnej konkurencyi, i w krajach, dziś względnie najbogatszych w monarchii, nastąpiłoby wkrótce zubożenie powszechne. Gdyby równie dosadna krytyka owej wymarzonej unii z Niemcami wyszła z innej strony, nie uczyniłaby tak wielkiego wrażenia. Ale p. Plenera nie można posądzić o brak plemiennego poczucia i sympatyi, obejmującej całość niemieckiego narodu, jego więc sąd o tej sprawie, zwłaszcza gdy materyalnemi został dowodami poparty, może się przyczynić skutecznie do sprostowania uprzedzonych opinij, do ostatecznego zażegnania owego pokutującego ducha.

Węgry chełpią się tem, iż przyzwalając na cła ochronne dla wyrobów industryi fabrycznej, czynią to jedynie na korzyść drugiej połowy monarchii, i za tę mniemaną ze swej strony ofiarę żądają odszkodowania w innych działach polityki handlowej. Ofiara ze strony węgierskiej znajduje wyraz w drobnem podwyższeniu ceny wyrobów tkackich, sukienniczych i innych, które nastąpić może, jeśli wskutek podwyższenia taryfy cłowej wyroby zagraniczne zostaną wykluczone z targów węgierskich, i fabryki austryackie będą wyłącznie dostarczać Węgrom swoich wyrobów. Dr Plener starał się cyframi wykazać, jak drobną jest ta ofiara w porównaniu ze szkodą, jaką Węgry ponoszą wskutek polityki handlowej cesarstwa niemieckiego, która to polityka niemożebnym czyni dowóz węgierskiego zboża i bydła do Niemiec. Wychodząc zaś z tego założenia, że wojna cłowa, skoro już do niej przyszło, tem pewniej i tem rychlej doprowadzi do handlowego traktatu, czem energiczniej będzie prowadzoną, i że przy zawarciu traktatu otwarcie granicy niemieckiej dla ziemiopłodów austryackich i węgierskich z pewnością uzyskanem zostanie, Dr Plener mniema, iż zaprowadzenie ceł już nietylko ochronnych, ale retorsyjnych wyjdzie pośrednio także Węgrom na korzyść, jeśli wskutek tych ceł cesarstwo niemieckie poczuje także szkodliwe następstwa wojny cłowej, właśnie w toku będącej, i jeśli fabrykanci tamtejsi, których już teraz dławi brak odbytu na zewnątrz, zaczną się dopominać modyfikacyi panującego teraz w cesarstwie systemu protekcyjnego, i powrotu na drogę traktatów handlowych, które umożliwiłyby im wywożenie za granicę wyrobów, dziś w nieprzebranych massach zalegających na składach. Wygląda to zapewne na *pium desiderium*, zwłaszcza dopóki żelazny kanclerz dzierży władzę w Niemczech, ale jest w tem także ziarnko prawdy, na którą zawsze godzi się zwrócić uwagę, bez względu na to, czyje usta ją wypowiedziały.

Wiedeń 14 czerwca.

⊙ Deputacya naszego Towarzystwa naftowego, która znowu wzmocnioną została przyjazdem p. Fedorowicza i powrotem p. Szczepanowskiego, wypracowała szczegółową odpowiedź na artykuł *Pester Lloyda* w sprawie produkcyi i rafineryi nafty oraz cła. Odpowiedź tę, podpisaną przez przewodniczącego deputacyi majora Rogójskiego, przesłano dziennikom węgierskim i wiedeńskim, a osnowa jej streszcza się następnie:

Pester Lloyd utrzymuje, że własne koszta fabryk węgierskich, importujących kaukaski surogat, wynoszą złr. 20 ct. 83, podczas gdy takież koszta rafineryj galicyjskich wynoszą złr. 16 ct. 12. Odpowiedź wykazuje najpierw, że węgierskie rafinerye nie sprowadzają surowca, który ma 30% oleju świetlnego, lecz preparat, wydający 80—95%; dalej, że *Pester Lloyd* zupełnie dowolne, mylne podaje liczby w pozycyach cen *loco* studnia, kosztów transportów, kosztów rafineryi; że pomija zupełnie transport z Galicyi do Wiednia; następnie odpowiedź zestawiając liczby stwierdzone przez ankietę i przez ekspertyzę oblicza ściśle i niezbicie, że własne koszta rafineryj węgierskich na 100 klg. wynoszą złr. 17 ct. 4, a rafineryj galicyjskich 20 złr. 5 ct., czyli, że obliczenia *Pester Lloyda* różnią się od rzeczywistości o (złr. 4·71 + 3·01) 7·72 złr. na niekorzyść naszego przemysłu.

Mylność obliczeń *Pester Lloyda* wynika już na pierwszy rzut oka z porównania owych domniemanych kosztów własnych rafineryj węgierskich z cenami handlowemi destylatu w Wiedniu.

Gdyby obliczenia *Pester Lloyda* były prawdziwe, to rafinerye węgierskie musiałyby już dawno być zamknięte, gdyż żadnego nie dawałyby zysku. Odpowiedź ostrzega w końcu Węgry, że jeżeli przemytnictwu przez wyższe cło i wyższy ciężar gatunkowy nie będzie koniec położony, to Węgry samochcąc wywołają sobie konkurencyę, gdyż w Austryi będą powstawać rafinerye na tych samych, co węgierskie warunkach. — Podczas gdy w przeciwnym razie rafinerye węgierskie, jako już istniejące i mające najmniejsze taryfy frachtowe, będą zawsze mogły odnosić odpowiednie, dostateczne, ale na rzetelności oparte zyski i konkurencya dla Węgier nie powstanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 czerwca.

— **X. Biskup krakowski** wyjechał dziś rano do Staniątek.

— **Sprawy dyecezalne.** Wskutek przyłączenia 4 nowych dekanatów z dyecezyi tarnowskiej do krakowskiej, JE. X. Biskup krakowski, po poprzedniem zawiadomieniu dotyczącego duchowieństwa odnośnych dekanatów przez Najprzew. X. Biskupa tarnowskiego o zaszłym akcie odłączenia, zaprosił reprezentacye owych dekanatów do złożenia obedyencyi w jego ręce na dzień 17 b. m., t. j. w nadchodzący czwartek. O godzinie 9ej odprawioną zostanie Msza św. w katedrze na Wawelu przez JE. X. Biskupa, poczem nastąpi homagium.

— **Ślub.** W niedzielę o godzinie 7ej wieczór odbył się w kościele karmelickim w kaplicy Matki Boskiej ślub sekretarza Namiestnictwa Dra Stanisława Dunajewskiego, syna ministra skarbu, z panną Zofią Madeyską, córką posła na Sejm i do Rady państwa. Związkowi temu pobłogosławił X. Biskup krakowski, który miał do nowożeńców wzruszającą przemowę. W orszaku ślubnym znajdowali się, oprócz najbliższej rodziny pp. Dunajewskich, także rodziny Madeyskich, Kozubowskich i Linowskich, dalej prezydent miasta Dr Szlachtowski, prezes sądu p. Zborowski, prezes Izby notaryalnej p. Muczkowski z rodziną, nadradca Dr Korytowski, posłowie Jasiński Józef i Zoll, oraz naczelnik kolei Karola Ludwika p. Schreder. Po ślubie podejmowali wszystkich tych gości weselnych państwo Madeyscy w mieszkaniu państwa Kozubowskich, rodziców pani Madeyskiej. Listów i telegramów gratulacyjnych nadeszło podczas uczty blisko 200, a między niemi błogosławieństwo papieskie za pośrednictwem Nuncyusza. Dalej życzenia ministrów, Prezydenta Rady państwa Dra Smolki i wielu dygnitarzy cywilnych i wojskowych tak z Wiednia jak z naszego kraju, od wielu posłów sejmowych i z Rady państwa, oraz ze strony obywatelstwa krajowego. Zabawa ochocza przeciągnęła się do rana. Nowożeńcy opuścili wczoraj nasze miasto, udając się na mieszkanie letnie do Hitzing. Minister Dunajewski zaś wraz z nadradcą Korytowskim wyjechał dziś rano pociągiem kuryerskim do Wiednia. Pani Dunajewska z córką zabawi jeszcze dni kilka w Krakowie.

— **Zielone święta.** Z ruchu dwóch ostatnich dni świątecznych, zaznaczamy przybycie przeszło 300 obywateli miasta Lwowa do starego Krakowa. Już w sobotę wieczór pociągiem pospiesznym, przybyło tu towarzystwo lwowskie „Lutnia" i umieszczone zostało w domu r. m. St. Armółowicza, przy ul. Szczepańskiej. Członków „Lutni" powitał na dworcu chór akademicki pod kierownictwem p. Barabasza i zaprosił na komers do akademickiego Stow. „Zdrowie," który potrwał od godz. 10 do 12, urozmaicony śpiewem tak „Lutni," jak chóru akademickiego, oraz deklamacyą i śpiewem p. Fontany. W niedzielę o godz. 7½ oczekiwał na peronie kolei Karola Ludwika komitet tutejszy głównego zastępu gości lwowskich. — Jakoż w oznaczonym czasie nadjechał pociąg, przybrany zielenią i chorągwiami, a muzyka salinarna bocheńska powitała go odegraniem patryotycznego utworu. Po powitaniu gości przez b. prezydenta Dra Weigla, udali się Lwowianie do swoich kwater, a następnie zebrali się na nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, gdzie „Lutnia" odśpiewała pieśni kościelne, poczem nastąpił pochód gromadny naokoło Rynku, ul. grodzką na Wawel, gdzie złożono piękny wieniec na grobach królewskich. Porządek pochodu był następujący: a) muzyka, b) oddział straży ogniowej ochotniczej, c) „Sokół" lwowski z sztandarem, d) „Sokół" krakowski, e) Lutnia lwowska, f) deputacya Lwowian z wieńcem, g) obywatele lwowscy z krakowskimi, h) oddział straży ogniowej ochotniczej. Od godz. 12 do godz. 2 odbywało się podjęcie „Sokołów" lwowskich i „Lutni" przez „Sokołów" krakowskich w sali gimnastycznej. Tu przemawiał między innymi prezes „Sokoła" lwowskiego Dr Krówczyński, wyrażając życzenie, aby za wzorem „Sokoła" lwowskiego stanął jak najprędzej gmach dla „Sokoła" krakowskiego, i z upoważnienia Wydziału wręczył 100 złr., jako pierwszy fundusz na cele budowy. O godz. 2 odbył się wspólny obiad w parku krakowskim, zkąd o godz. 3 wyruszono podwodami na Wolę, Skały Panieńskie i Bielany, gdzie zwiedzono klasztor Kamedułów i podjęto gości podwieczorkiem. O godz. 9½ wsiedli goście za klasztorem Zwierzynieckim na galary, a dojeżdżając do Krakowa, przypatrywali się sztucznym ogniom wodnym, transparentowi „Witajcie!" i oświetleniu Wawelu.

W poniedziałek o godzinie 8 goście lwowscy złożyli wieniec na mogile Kościuszki, a o godzinie 10 odbyło się posiedzenie gremium kupców i przemysłowców chrześciańskich ze Lwowa łącznie z krakowskimi. Serdecznemi słowy powitał zgromadzonych w sali radnej prezydent miasta Dr **Szlachtowski**, który też przewodniczył obradom. Zgodzono się na to, aby wybrać w Krakowie ściślejszy komitet dla utworzenia gremium chrześciańskich kupców w Krakowie i ogólnego porozumienia się co do urządzenia przyszłorocznej wystawy krajowej w Krakowie. Poczem w nader jasnych i oklaskami przyjętych słowach skreślił Dr Faustyn **Jakubowski** szlachetne cele, jakie miała Rada krakowska przy otwarciu Bazaru dla wyrobów krajowych, radząc, aby i Lwowianie poszli tą drogą, uważając sprawę tę jako krajową. P. **Ihnatowicz**, wybrany sekretarzem, podziękował Prezydentowi za udzielenie sali, a Drowi Jakubowskiemu za doskonałe przedstawienie sprawy Bazaru. Prezydent przedstawił historycznie cały przebieg sprawy gazowej w Krakowie i jej szczęśliwe rozwiązanie, poczem Dr Faustyn Jakubowski wyjaśnił, iż w Krakowie nic tak nie szkodziło sprawie gazowej, jak niefortunne informacye ogółu mieszkańców, twierdząc, iż sprawą tą powinna się gruntownie zająć, w nieco odmiennych od Krakowa stosunkach i warunkach, Rada m. Lwowa. Wreszcie do ściślejszego komitetu dla urządzenia wystawy kraj. w Krakowie w r. 1887 powołani zostali pp.: Głowacki, Halski, Meissner, Rząca, Schwarz, K. Wentzl, a na wniosek Dra Faustyna Jakubowskiego p. Kwiatkowski. O godzinie 1 przeszło 300 gości lwowskich udało się do Wieliczki celem obejrzenia salin, zkąd powrócili przed g. 6-tą. Pobyt Lwowian w Krakowie zakończył wspólny obiad o g. 6½ w sali strzeleckiej, któremu przewodniczył Prezydent m. Dr Szlachtowski, mając po prawej stronie Dra Krówczyńskiego, a po lewej Michała Bałuckiego, t. j. obu prezesów „Sokołów." Naprzeciw zasiadły panie Krówczyńska i Bałucka, wogóle w tej uczcie uczestniczyło przeszło 50 pań, tak ze Lwowa jak z Krakowa. Pierwszy toast wzniósł Prezydent m. Dr Szlachtowski na pomyślność i rozwój m. Lwowa; odpowiedział na toast ten z podziękowaniem za przyjęcie p. Ihnatowicz. P. Bałucki wzniósł toast na pomyślność „Sokoła" lwowskiego, podziękował mu Dr Krówczyński. Dr Weigel wzniósł toast na pomyślność obecnych pań ze Lwowa i Krakowa, a X. kan. Polkowski na cześć „Lutni," śpiewającej pieśni patryotyczne. Przemawiali jeszcze Dr Kohn, Boroński, Dr Dzięddzielewicz, Durski, a zakończył p. Romanowicz toastem „kochajmy się!" Część gości odjechała o godzinie 11 wieczór w poniedziałek, reszta zaś dzisiaj rano.

— **Adres** uznania za nader korzystne dla miasta przeprowadzenie sprawy gazowej, doręczyła deputacya Rady miejskiej krakowskiej r. m. Drowi Faustynowi **Jakubowskiemu**. Doręczenie nastąpiło w dniu wczorajszym, tj. d. 14 b. m. o godz. 12 w południe przez Prezydenta miasta, w obecności wiceprezydenta Friedleina i radców miejskich: Stan. Armółowicza, Mendelsburga i Zolla. Przy wręczeniu przemówił prezydent, jak następuje:

Jedną z najważniejszych spraw miejskich była bez wątpienia tak zwana kwestya gazowa. Ciągnęła się ona przez dłuższy czas, zachodziły w niej rozmaite zwroty, i nareszcie została załatwioną ku ogólnemu zadowoleniu, ku zadowoleniu tak Rady miejskiej, jak i licznych interesowanych prywatnych osób. Powiedzieć można, że rzadko się zdarza, aby sąd jakiej sprawy był tak zgodny, jak w danym razie. Sprawa ta nie była łatwą, bo mieliśmy do walczenia ze silnym, swego interesu dobrze broniącym przeciwnikiem i dlatego potrzeba było szczególnej fachowej znajomości rzeczy i długiej wytrwałej i niezmordowanej pracy. Pod tym względem położyłeś Szanowny Panie

dla miasta szczególną zasługę i dlatego też zjednałeś sobie szczególne uznanie. Wyrazy tego uznania zawiera adres, przez wielką liczbę radców miejskich podpisany, który stosownie do danego mnie polecenia wraz z obecnymi tutaj radcami miejskimi z przyjemnością wręczam.

Dr F. Jakubowski podziękował serdecznie za ten dowód uznania jego pracy, którą łatwo mu było dokonać w gronie radców, popierających wszystko, co dąży do dobra miasta, a szczególnie przy gorliwem i życzliwem poparciu przez prezydenta każdej pożytecznej pracy, uznanie to będzie dla niego najdroższą pamiątką i zachętą, by wedle sił pracował dla dobra miasta.

Adres jest bardzo ozdobny. Okładki ujęte są w ramy srebrne, rzeźbione misternie przez jubilera Glixellego. Część introligatorską wykonała firma Kutrzeba i Murczyński.

— **Dr Andrzej Walentowicz** wyjechał dzisiaj z trzema pacyentami do Pasteura do Paryża.

— **W sprawozdaniu z jubileuszu** Tow. wzajemnych ubezpieczeń opuszczone zostało nazwisko p. Adolfa Hubaczka, naczelnika wydziału szkodowego od r. 1882, który w sprawach swego wydziału podpisuje w zastępstwie dyrektora referenta p. Henryka Kieszkowskiego.

— **Z Towarzystwa Kółek rolniczych** otrzymujemy następującą odezwę: Przed trzema laty rozpoczęta przez Towarzystwo nasze praca około podniesienia dobrobytu, moralności i oświaty ludu, nie zawiodła oczekiwań. Z jednej strony powszechne uznanie naszej działalności, stwierdzone przyjęciem udziału w zarządzie przez władze krajowe, ogół duchowieństwa i najpoważniejsze instytucye — z drugiej 340 Kółek z jedenastu tysiącami członków funkcyonujące pomyślnie — oto są rezultaty pierwszych kroków Towarzystwa. Fakta więc potwierdziły, że sprawę przez nas podjętą zrozumiano w kraju, że ona ma racyę bytu, że jest na czasie i że jej dalszy rozwój w przyjętym kierunku jest pożądanym. Nie wątpimy, że jeszcze kilkanaście lat podobnej, a wytrwałej pracy, obok współdziałania innych czynników krajowych, polepszy naszą sytuacyę ekonomiczną, wzmocni siły intelektualne i utwierdzi tyle pożądaną harmonię społeczną. Lecz dla dopięcia powyższych celów potrzebujemy szczerego współdziałania i pomocy wszystkich stanów społeczeństwa. Kraj nasz już nieraz dawał dowody swej ofiarności, gdy szło o zacne i szlachetne cele, choć może nie tak doniosłego znaczenia, jak sprawa „Kółek rolniczych,“ dlatego i teraz nie wątpimy, że głos nasz znajdzie oddźwięk wszędzie, gdzie tylko istnieje dobrze zrozumiane poczucie obywatelskiego obowiązku, tem bardziej, że podjęte przez nas zadanie niema nic wspólnego ani z polityką, ani z kwestyami narodowościowemi. Wszelkie powodzenie ma to do siebie, że zobowiązuje na przyszłość, a zatem i zwiększający się zakres działalności Towarzystwa wymagać musi powiększenia osobistych i materyalnych ofiar, które nie będą straconym zasiewem. Odzywamy się przeto z całą ufnością do wszystkich, prosząc bądź o udział w pracy, bądź o pomoc materyalną, przez zapisywanie się na członków wspierających Towarzystwa. W tym ostatnim kierunku sprawę Kółek powierzamy usilnie opiece czcigodnych niewiast naszych, bo wiemy, że tam, gdzie spocznie ich szlachetna ręka, żadna uczciwa sprawa nie zginie. Wszelkie pisma, dary i zgłaszania się na członków wspierających Towarzystwa, prosimy adresować do „Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych“ we Lwowie w gmachu im. Ossolińskich.

— **Przyszły stan powietrza.** Z powodu zwiększenia się ciśnienia powietrza i zmniejszenia się różnic barometru, oczekiwać można w najbliższych dniach zwrotu wiatru ku południowi, przy ociepleniu się temperatury, lecz zarazem przy poprzedzającem zmiennem zachmurzaniu się.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 17go: *Carmen*, op. w 4 aktach, Jerzego Bizeta.

— D. 12go czerwca częsty deszcz; term. od 12·4 doszedł do 18·1 C. D. 13go przed południem deszcz, d. 14go po południu i w nocy; term. d. 13go od 13·0 doszedł do 22·0, d. 14go od 13·2 do 23·7 C. Barometr ciągle z małym ruchem; o g. 7ej rano d. 15go stan jego był 738·0 millim., term. 16·2 C. — Wiatr zachodni.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie 1/2 12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— We środę d. 16go czerwca: *Suchedn.*, ś. Justyny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę d. 16 b. m. o godzinie 6ej w sali Akademii Umiejętności posiedzenie zwyczajne, na którem 1) Dr Odo Bujwid (z Warszawy) będzie miał wykład: O szczepieniach ochronnych wścieklizny metodą Pasteura (z demonstracyami); 2) Komisya przemysłowa przedłoży swe wnioski; 3) Dr Braun mówić będzie o gorączce powrotnej i odbędzie się dyskusya; wreszcie 4) Dr Prus mówić będzie o wykrytych przez siebie nerwikach nerwów i przedstawi odpowiednie preparaty drobnowidowe.

Z Teatru. Ku uczczeniu pamięci ś. p. Wład. Lud. Anczyca nie mogła dyrekcya teatru lwowskiego wybrać odpowiedniejszej sztuki jak *Halkę*, która i treścią swą, zaczerpniętą ze stosunków naszych rodzimych, i muzyką, noszącą niezatarte piętno narodowe, przemawia podobnie, jak dramatyczne ludowe dzieła Anczyca, może tylko dla nas zupełnie zrozumiale. Sobotnie przedstawienie było znów nowym dowodem, że *Halka*, jako utwór muzyczny, ma dla nas nieokreślony wdzięk i powab. Teatr był przepełniony. Wykonanie było bardzo staranne.

P. Kasprowiczowa wywiązała się bardzo dobrze z roli tytułowej, połączonej, oprócz trudnej partyi śpiewnej, z forsowną grą dramatyczną. Artystka przestudyowała gruntownie swą partyę, pokonała szczęśliwie wszelkie trudności, a śpiewała i grała z wielkiem uczuciem i siłą.

P. Floryański w roli Jontka odśpiewał bardzo dobrze wszystkie arye, a zwłaszcza rzewną aryę „Szumią jodły,“ powtórzoną na żądanie publiczności i nagrodzoną serdecznemi oklaskami.

P. Łomiński (Janusz) śpiewał wcale nie źle, szkoda tylko, że choćby na przekór swej zasadzie, w rolę swą nie wlał więcej życia.

Inne role wypadły mniej dobrze z powodu braku odpowiednich sił.

Przedstawienie zakończone zostało obrazem z żywych osób, przedstawiających główne postacie z utworów Anczyca, układu p. Juliusza Kossaka, których ugrupowanie było świetne.

Odegrana w niedzielę po raz drugi w tym sezonie operetka Millöckera, *Palestrant*, zwabiła do teatru liczną publiczność. Z przyjemnością zaznaczamy, że p. Bandrowski w roli Rafała złożył dowody, iż nietylko bardzo dobrze śpiewać, ale i grać z prawdziwą werwą umie.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów 14 czerwca.

(✕) W ostatnich trzech dniach odbyły się na tutejszym torze wyścigi konne, które są niezawodną oznaką rozpoczynającego się już niestety sezonu ogórkowego. Po wyścigach, zaczyna się Lwów wyludniać. W tym roku, to wyludnienie bodaj czy nie nastąpiło wcześniej, zauważano bowiem w sobotę, w pierwszym dniu wyścigów, brak pięknych ekwipażów, zauważano bardzo nieliczny udział członków towarzystwa, słaby udział płci pięknej z towarzystwa, i prawie zupełny brak pięknych toalet. Na ten ostatni brak wpłynęła może niezbyt pewna pogoda i dość chłodne powietrze. Ale i szersza publiczność, która dotychczas, co roku, zapełniała szczelnie trybuny i tor dokoła, absentowała się w tym roku; czyliżby to miało oznaczać zobojętnienie dla szlachetnego sportu, który dawniej cieszył się u nas sympatyą?

W komplecie jawił się tylko świat, który w wyścigach zajmuje oficyalne stanowisko. I tak przybyła dyrekcya wyścigów, w skład której wchodzą pp. JE. hr. Alfred Potocki, jako prezes; JE. br. W. Siemieński, bar. Adam Heydel, Józef Skarbek Borowski i hr. Juliusz Bielski. Sędziowie: JE. hr. Alfred Potocki i książę Lamoral Thurn-Taxis. Widzieliśmy nadto JEksc. p. Namiestnika, JKról. Wys. ks. Würtemberskiego, liczne grono jenerałów i oficerów rozmaitych stopni.

W pierwszym dniu były 4 biegi. W pierwszym z nich o nagrodę honorową ofiarowaną przez Maryę hr. Potocką, a składającą się z srebrnego puhara, wzięły udział konie pp: porucznika hr. Fürstenberga, jenerała bar. Gagerna, Al. Garapicha, bar. A. Heydla, Wł. Micewskiego, kadeta W. Mikulego, K. Ochockiego, hr. Józefa Potockiego i porucznika bar. Skrbensky'ego, ogółem 10 koni. Zwyciężyła klacz gniada „Preciosa,“ własność p. Ochockiego.

W drugim biegu o nagrodę Towarzystwa w kwo 700 złr., wzięły udział konie pp.: bar. A. Heydla, J. Krzysztofowicza, A. Mysłowskiego, K. Ochockiego i hr. Józefa Potockiego, ogółem 5 koni. Zwyciężył znowu koń p. Ochockiego, a mianowicie klacz „Zenobia.“

Szczęśliwym zwycięzcą w trzecim biegu o nagrodę cesarską w kwocie 1000 złr. był znowu koń p. Ochockiego, „Dalipan;“ pokonał on rywalów, pochodzących ze stajen pp.: bar. Heydla, A. Mysłowskiego i hr. J. Tarnowskiego z Chorzelowa.

W ostatnim biegu o nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez p. Maryę hr. Potocką, zwyciężyła znowu „Preciosa“ p. Ochockiego, pokonawszy 7 rywalów należących do pp. poruczników: bar. Enis, Fügera-Rechtborn, hr. Fürstenberga, Fr. Mysłowskiego, L. ks. Ponińskiego i pułkownika St. Kowalskiego.

W pierwszym dniu zabrały więc wszystkie pierwsze nagrody konie p. Ochockiego.

W drugim dniu wyścigów, w niedzielę, popisywały się konie „szkolnie ujeżdżone“ wobec *Jury*, złożonego z pp: JE Alfreda hr. Potockiego, jako przewodniczącego; Zygmunta Augustynowicza, Juliusza hr. Bielskiego, Alberta hr. Cetnera, majora Karola hr. Chorinskyego, jenerała hr. Gagerna, podpułkownika Polko, Oskara hr. Potockiego, Wilhelma hr. Siemieńskiego, ks. Lamoral Thurn-Taxis i podpułkownika Zaleskiego. Palmę pierwszeństwa przyznano klaczy „Justice“, należącej do pułkownika Eisensteina z 16 pułku huzarów; kierował nią porucznik Feszty, który otrzymał piękny upominek w postaci *reitpeitscha*, ofiarowany przez J. Kr. W. Ks. Würtembergskiego; porucznik bar. Enis z 8 pułku ułanów, który jeździł na klaczy „Kora“ otrzymał pochwalne uznanie. W łatwem i pięknem pokonaniu licznych przeszkód, składających się z rowów, płotów i parkanów odszczególniła się klacz „Masinissa“, która jeźdźcowi swemu, porucznikowi Rudolfowi, zdobyła piękną zastawę stołową, ofiarowaną przez Alberta hr. Cetnera.

W gonitwie myśliwskiej, zakończonej forsownym wyścigiem, wzięły udział konie pp.: A. Garapicha, Józefa hr. Baworowskiego, Peygarta, Ładomirskiego, Rudolfa i innych. Jeleniem był Józef hr. Potocki, który liczną drużynę poprowadził przez rowy i płoty, pola i wertepy. Przed samym wyścigiem, w chwili przesadzania płotu, spadł p. Ładomirski z konia, ale skończyło się na szczęście tylko na przestrachu w szeregach publiczności. U mety była pierwszą „Minima“, kierowana przez p. A. Garapicha, który wziął nagrodę w kształcie pięknego puhara, ofiarowanego przez p. Namiestnika; drugą u mety była „Perła“, kierowana przez por. Józefa hr. Baworowskiego.

Tak zwany „chłopski wyścig“ nie budził zajęcia w tym roku. Sprowadzone okazy koni świadczyły tylko o tem, że chów koni włościańskich pod Lwowem pozostawia bardzo wiele do życzenia. Do mety przybiegły pierwsze dwa konie włościanina Gruszki z Biłohorszczy i zdobyły swojemu właścicielowi nagrodę w kwocie 25 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na Kleparzu,
w dniu 12 czerwca odbytego.

Na dzisiejszym targu ani co do usposobienia, ani co do cen żadne nie zaszły zmiany.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 8·75 złr., czerwoną od 8·50 do 9·50 złr., żółtą od 8·— do 9·— złr.; żyto polskie od 6·50 do 6·90 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 6·25 do 6·60 złr.; jęczmień od 6·50 do 7·50 złr.; owies od 7·50 do 7·75 złr. (z akcyzą); kukurudza od .— do —·— złr.; groch od 7·50 do 8·50 złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczyna biała od —·— do —·— złr.; czerwona od —·— do —·— złr. za 100 kilogramów.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa gospod. galic. we Lwowie odbędzie się w drugiej połowie września b. r. podczas tegorocznego targu zbożowego. Równocześnie odbędzie się też wystawa chmielu połączona z targiem, tudzież wystawa i targ na bydło rozpłodowe. Komitet Towarzystwa gosp. postara się o ulgi na kolejach co do przewozu bydła na targ i wystawę, tudzież postara się o pewną kwotę subwencyjną na opust dla kupujących doborowe bydło na rzeczonym targu.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie przesyła nam następujący komunikat:

Z powodu silnego ruchu towarowgo i braku wozów zniosły koleje rumuńskie czas dostawy, przepisany regulaminem ruchu dla towarów zwyczajnych na wszystkich przestrzeniach swoich, począwszy od 25 maja b. r. aż do odwołania.

Zabezpieczenie czasu dostawy przy nadawaniu zwykłych towarów do Rumunii jest więc z powyższego powodu niemożliwem, a przyjęcie towarów do tego państwa tylko wtenczas nastąpić może, gdy nadawca zrzeknie się dotrzymania regulaminem oznaczonego czasu dostawy.

Z kolei państwowej.

Z powodu zamierzonego urządzenia drugiego toru na przestrzeni Grybów-Nowy Sącz wystosowała krakowska Izba handlowo-przemysłowa przedstawienie do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych z żądaniem, aby roboty dotyczące powierzone zostały przedsiębiorcom krajowym i aby, w celu umożliwienia konkurencyi także mniejszym przedsiębiorcom, o ile możności podzielono roboty te na losy. W uzasadnieniu tego żądania wykazała Izba, że jeneralny przedsiębiorca rzadko kiedy wykonuje sam roboty, których się podejmuje, lecz zazwyczaj jest tylko spekulantem, liczącym na zysk, polegający na różnicy między kwotą ryczałtowną jemu za całość robót przyznaną, a kwotami wypłacanemi podprzedsiębiorcom. Jeneralna dyrekcya kolei państwowych reskryptem z d. 9 czerwca b. r. L. 5296 odpowiedziała odmownie na powyższe przedstawienie Izby handlowej, podnosząc, że urządzenie drugiego toru na przestrzeni kolei w ruchu będącej należy do najtrudniejszych zadań techniki kolejowej i że ze względu na bezpieczeństwo ruchu, tudzież na bezpieczeństwo zajętych przy budowie robotników powierzonem być może tylko szczególnie uprzytomnionym i doświadczonym przedsiębiorcom. Prócz tego wojskowość domaga się natarczywie jak najspieszniejszego urządzenia drugiego toru na wzmiankowanej linii ze względów strategicznych, a zdaniem dyrekcyi tylko jeden przedsiębiorca mógłby tych robót w czasie krótkim dokonać, ile że w razie przekazania budowy kilku przedsiębiorcom, wobec tego, że potrzebny materyał tylko z niewielu miejscowości powziąć można, kilku przedsiębiorców tylkoby sobie dostawę materyału wzajemnie utrudniało, co pośpiech w robocie wyklucza.

Dlatego jeneralna dyrekcya widzi się w niniejszym wypadku zniewoloną zarządzić konkurencyę ograniczoną i tylko kilku szczególnie doświadczonych i godnych zaufania przedsiębiorców zaprosić do przedłożenia ofert. W końcu zapewnia dyrekcya, że o ile możności i w tym wypadku starać się będzie o należyte uwzględnienie interesów kraju.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie otwartą została d. 11 bm. o godzinie 3. W szczuplejszych rozmiarach, niż roku przeszłego, wystawa tegoroczna ma charakter mniej ogólny, ale natomiast w działach rolnictwa i przemysłu z rolnictwem związanych bardziej jeszcze wydatny. Właściciele fabryk i wielcy przemysłowcy wstrzymali się z obesłaniem wystawy — ze względów oszczędności, zwłaszcza wobec trwającego przesilenia. W dziale machin i narzędzi rolniczych jedna tylko fabryka Rau i Lilpop ma osobny pawilon. Działy chodowli koni, bydła, owiec, drobiu, ogrodnictwo itp. odznaczają się obfitością i dają szeroką podstawę porównawczą z wystawami lat poprzednich.

W skład komitetu weszli: hr. August Potocki jako prezes; członkowie: hr. Feliks Czacki, Jerzy Fanshawe, Mścisław Godlewski, Adam Goltz, I. M. Kamiński, Władysław Kiślański, Dr Tadeusz Kowalski, hr. Ludwik Krasiński, Adam Michalski, hr. Wojciech Poletyłło, Stanisław Skrzyński, Aleksander Strukow i Feliks Zakrzewski.

Równocześnie z wystawą rozpoczyna się jarmark na wełnę, a za parę dni mają się odbyć doroczne wyścigi konne.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Śmierć króla bawarskiego.

Telegramy.

Monachium 14 czerwca. Podług plakatów dyrekcyi policyi rzucił się król wczoraj o godzinie 6¾ wieczór podczas spaceru w parku zamku Berg do jeziora Starnberger i utonął. Przyboczny lekarz króla, Dr Gudden, utonął także, starając się króla wyratować.

Monachium 15 czerwca. Po przybyciu do Bergu, stosował się król spokojnie do zleceń lekarskich, a następnie udał się w towarzystwie lekarza Dra Guddena do parku na spacer, z którego obaj dłuższy czas nie powracali. Po przeszukaniu parku znaleziono obu w jeziorze. — Z początku obaj dawali słabe znaki życia. Po bezskutecznych jednak próbach przywrócenia ich do życia, skonstatowano śmierć obu o północy. Katastrofa ta wydarzyła się prawdopodobnie na 6 minut przed godziną 7 wieczór, wnosząc z zegarka króla, który właśnie o tej chwili stanął. — Zwłoki wydobyte zostały na brzeg przez Dra Müllera i zarządcę zamku. Zaraz po przeniesieniu zwłok do łóżek, stwierdzono, iż puls przestał bić. Z ran Guddena, z których dwie większe i dwie mniejsze, pochodzące z odrapania, znajdują się po prawej stronie nosa i czoła i ze śladów na brzegu wnosić można, że między królem a Guddenem odbywała się gorąca walka, o czem także świadczą liczne ślady stóp na dnie jeziora. Król zdjął oba surduty i wskoczył do jeziora. Gudden skoczył za królem. Podczas spaceru przed południem rozmawiał król spokojnie z Guddenem na ławie w parku jelenim. Po południu jadł król z Guddenem obiad na pozór spokojnie, ale bardzo prędko. O godzinie 6¾ wyszedł król z Guddenem z zamku, skłoniwszy lekarza, aby pozostawił w zamku stróży. O godzinie 11 w nocy znaleziono zwłoki obu w odległości 50 kroków od brzegu w głębokości 2½ metrów. Gudden musiał być zanurzony. Slady stóp królewskich idą dalej. Kapelusz, surdut i paltot króla były widocznie przemocą z ciała zdjęte i rzucone na brzeg. Na czole i policzkach Guddena są ślady paznokci króla.

Wiedeń 15 czerwca. (pryw.) ○ Najwyższe przerażenie panuje w sferach rządowych i dworskich, a ludność cała tak w Bawaryi, jak i tutaj nie może pojąć, jak mogło się to stać, że króla bawarskiego, który zdradzał wyraźne zamiary samobójstwa, puszczono bez nadzoru, tylko w towarzystwie jednego doktora, słabego i starego człowieka, na spacer nad jeziorem. Dalej nie może nikt pojąć tego, że przez trzy godziny, pomimo urządzonej *ad hoc* licznej służby, lekarzy dwóch, nadzorcy, towarzysza, czterech stróżów, nikt się nie troszczył o to, co się z królem dzieje. Tragiczność sprawy dochodzi do szczytu przez to, że królem musi być obwołany brat zmarłego, Otto, który również jest obłąkany. Pierwsze prywatne depesze oprócz faktu śmierci wszystkie okoliczności mylnie podały. Dopiero odpisy depesz br. Wasingtona do ministra Lutza wyjaśniają okropność i przebieg katastrofy. Według tych depesz miała się rzecz następnie:

Król wyszedł na spacer z Drem Gudden o godzinie wpół do 7-mej wieczór. Dr Gudden zanadto swojemu wpływowi zaufał; król, który jeszcze w Schwangau chciał z wieży się rzucić, usłuchał perswazyi doktora i następnie przez całą drogę do Berg i tam na miejscu udawał spokój, ażeby całe otoczenie oszukać, oświadczał, że chce się poddać leczeniu bez żadnego oporu. Nad jeziorem na miękkim brzegu chciał umknąć i rzucić się do wody. Dr Gudden wstrzymał go, rozpoczęła się walka, w której król doktora podrapał po nosie i po twarzy i przewrócił go na ziemię, na której została cała forma ciała doktora. Następnie król zrzucił surdut i kapelusz i wskoczył do wody. — Doktor powstał z ziemi, pospieszył za nim, chciał ratować, lecz król objął go ramionami i pociągnął za sobą na dno. Stało się to o godz. 7-mej wieczór, gdyż zegarek króla, który pod ciśnieniem wody przestał iść, wskazuje tę godzinę.

Dopiero koło godziny 10 wieczór zaczęto w zamku dziwić się, że nie wracają i zaczęto szukać. Dr Müller dostrzegł na wodzie kapelusz i surdut — na łodziach szukano w wodzie i koło godziny 11 wyciągnięto oba ciała, trzymające się w uścisku. Oba dawały jeszcze słabe znaki życia. — Dr Müller i stróże sanitarni usiłowali przez 45 minut przez wdychanie do płuc powietrza wywołać oddech lecz naprożno. O 12 godzinie w nocy stwierdzono śmierć. Depesze szły do Monachium co chwila od 10 godziny, wywołując przerażenie w rodzinie królewskiej, która całą noc nie spała, równie jak i ministrowie; ogłoszenie urzędowe policyi nastąpiło o 7 ej rano. Ludność cała na ulicy, wydziera dzienniki i oblega pałac królewski. Minister Creilsheim, jako minister domu cesarskiego, zarządził całą akcyę polityczną, proklamowanie nowego króla, zaprzysiężenie dla niego wojska; w jego imieniu powstanie rejencya. Ogłoszono lekarskie parere, „że król od wielu lat już cierpiał na wzmagającą się ciągle nieuleczalną *paranoia*. Zdaje się miewał on *lucida intervalla* i przekonawszy się o swoim stanie i o tem, co zaszło, dostał *idée fixe* samobójstwa. Tak opiewają depesze oficyalne ministerstwa spraw zagranicznych, taki kreślą obraz katastrofy zestawiony z pozostałych śladów, gdyż jedyny świadek również nie żyje. Niemniej pozostaje niepojętem, że Dr Gudden o pomoc nie wołał.

Wiedeń 15 czerwca. (pryw.) Tragiczna śmierć króla bawarskiego jest tu naturalnie wyłącznym przedmiotem rozmów. Ta nieszczęsna wiadomość, którą przyniosły prywatne depesze w pierwszych porannych godzinach dnia wczorajszego, krążyła z początku jako pogłoska, w którą nikt uwierzyć nie chciał. Dopiero w południe została wiadomość ta stwierdzoną urzędowem doniesieniem telegraficznego biura korespondencyjnego, które ogłosiło suchy tekst policyjnych plakatów w Monachium. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o tej katastrofie po całem mieście, wywołując wszędzie bolesne uczucia. Popołudniowe nadzwyczajne wydania kilku dzienników rozchwytane zostały przez publiczność. Dzisiejsze poranne dzienniki omawiają na czele ten wzruszający wypadek.

N. fr. Presse ubolewa nad tem, że król Ludwik nie mógł znaleść męża, któryby miał dość woli i siły, aby wpoić w króla poczucie obowiązku. Król uległ nieszczęściu, ponieważ nie był przejęty doniosłością swego powołania.

Monachijski korespondent *Wiener Allg. Ztg* miał rozmowę z przybocznym lekarzem króla Schleissem, który, podobnie jak Dr Gintl, obstaje przy twierdzeniu, że król nie był umysłowo chory.

Monachium 15 czerwca. Wczoraj o godzinie 10ej przed południem złożyła jeneralicya, korpus oficerski i całe wojsko przysięgę posłuszeństwa królowi Ottonowi I (który, jak wiadomo, jest umysłowo chory) oraz rejentowi państwowemu ks. Luitpoldowi.

We wszystkich kościołach biją dzwony, a ludność pogrążona jest w głębokiej żałobie. Pomimo nieustającego deszczu, tysiące osób otacza zamek królewski, oczekując proklamacyi. W południe udali się ministrowie Crailsheim, Faeustle i Ridel do Bergu. Przewiezienie zwłok królewskich do Monachium nastąpi niebawem. Kościoły są przepełnione. Wojsko stoi w koszarach. W całem mieście panuje głęboki smutek.

Monachium 15 czerwca. Patent rejencyjny został już ogłoszony. Obwieszcza on że po śmierci króla następstwo tronu przypada stosownie do konstytucyi ks. Ottonowi, a ponieważ tenże z powodu trwałego cierpienia nie może sprawować rządów, przeto ks. Luitpold obejmuje rejencyę jako najbliższy agnat. Ks. Luitpold wzywa ludność, ażeby w poczuciu swych obowiązków uznała ks. Ottona jako jedynego i legalnego swego króla, i temuż królowi oraz rejentowi była niewzruszenie wierną i bezwzględnie posłuszną. — Wszystkie władze mają dalej funkcyonować i wydawać rozporządzenia w imieniu króla Ottona. — Patent ten przypomina wreszcie wszystkim urzędnikom przysięgę służbową. Patent podpisany jest przez ks. Luitpolda i wszystkich ministrów.

Monachium 15 czerwca. Wczoraj o godz. 8½ wieczór odbyło się w dziedzińcu zamku Berg pobłogosławienie zwłok królewskich przez dziekana Türka i trzech innych kapłanów nadwornych. Następnie włożono zwłoki w pojedynczej tymczasowej trumnie do czterokonnego karawanu celem przewiezienia ich do Monachium. Za karawanem jechały trzy powozy wśród powszechnego płaczu publiczności. Począwszy od monachijskiej dzielnicy Sendling, eskortował zwłoki oddział pułku ciężkiej kawaleryi. Zwłoki przywieziono tu o godzinie 1 minut 20 w nocy, nadspodziewanie wczas, wskutek czego uniknięto zbiegowiska ludności. Następnie przeniesiono zwłoki do królewskiego zamku rezydencyjnego, gdzie będą złożone na katafalku. Cesarzowa austryacka, przebywająca w Feldafing, przesłała do Bergu wspaniały bukiet.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 czerwca. Kongres żeglużny po wodach śródziemnych otwarty został przez Arcyks. Rudolfa w obecności reprezentantów świata dyplomatycznego, gminy miejskiej, instytucyj ruchu i wyższych urzędników. Następcę tronu powitano z zapałem. W odpowiedzi na przemówienie przewodniczącego Dra Russa, oświadczył Następca tronu, że właśnie teraz, kiedy we wszystkich państwach cywilizacyjnych szerzy się stagnacya ekonomiczna, nadeszła właściwa pora do otwarcia i wydoskonalenia wszelkich możliwych dróg komunikacyjnych, aby o ile możności poprzeć produkcyę i zwalczyć upadek ekonomiczny.

Dla naszej ojczyzny, poprzerzynanej tak obfitą siecią hydrograficzną, mają dążności kongresu szczególnie doniosłą wartość. Następca tronu zakończył mowę swą życzeniem, aby prace kongresu uwieńczone były jak najlepszym skutkiem i aby drugi kongres żeglużny po wodach śródziemnych mógł już zaznaczyć poważne rezultaty na tem polu. Mowę Arcyksięcia przyjęto hucznemi oklaskami.

Praga 15 czerwca. Pociąg z gośćmi przybywającymi z Niemiec do czeskiego teatru narodowego, powitany został na dworcu kolejowym przez tłumy publiczności. Policya zakazała demonstracyjnego pochodu przez ulice, a skoro wezwanie policyi natrafiło na opór, aresztowano kilka osób.

Salzburg 15 czerwca. Główne zgromadzenie niemieckiego Schulvereinu powitane zostało przez namiestnika, który zaznaczając pełną zasługi działalność i starania Schulvereinu o dobro szkoły, młodzieży i ojczyzny, życzył obradom zgromadzenia jak najlepszego powodzenia. Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami.

Tryest 15 czerwca. Sekcya zwłok robotnika Mellersicha wykazała objawy sporadycznej azyatyckiej cholery. Przedwczoraj umarła w śródmieściu pewna pani wśród symptomów cholery. Wydano wszelkie zarządzenia zapobiegawcze.

Londyn 15 czerwca. Manifest Gladstona do wyborców oświadcza, że królowa rozwiązała parlament, aby osiągnąć decyzyę kraju w bardzo ważnej kwestyi, nieschodzącej od pół wieku z porządku dziennego. Unia, którą Gladstone chce zmienić, jest unią na papierze, osiągniętą na drodze gwałtu i podstępu, ale nigdy niesankcyonowaną przez ludność irlandzką. Irlandya nie żąda zniesienia unii, ale pragnie parlamentu bez owych prerogatyw, które szkodzą jednolitości państwowej. Polityka Gladstona dąży do skonsolidowania jedności, wzmocnienia siły państwa, usunięcia zatargów z Irlandyą i przywrócenia godności parlamentu państwa.

Zofia 25 czerwca. Sobranie otwarte zostało przez księcia, który powitał radośnie pierwsze wspólne bułgarskie zgromadzenie narodowe. W dłuższej i świetnej przemowie uprzytomnił książę dzieło zwycięztwa, zaznaczając, że nieprzyjaciel był zmuszony poszukać sobie potężnych obrońców, aby uniknąć nieochybnej ruiny. Książę stwierdza fakt dokonanej unii. Rezultat wojny obudził nadzieję świetnej przyszłości, ale osłabił środki finansowe i powoduje nowe ciężary i nowe potrzeby, a w tym celu wpłyną też przedłożenia rządowe. Zgromadzenie powitało księcia z entuzyazmem. Ciało dyplomatyczne było obecne podczas otwarcia sobrania.

Konstantynopol 15 czerwca. Zmarły minister sprawiedliwości Server basza zastąpiony zostanie przez Dżeweta baszę.

Kair 15 czerwca. Biuro Reutera donosi: Stan zdrowia wojsk w Assuanie i innych miejscowościach jest niepomyślny. 150 żołnierzy umarło na gastryczną febrę, a 700 chorych żołnierzy zostanie przetransportowanych do Kairu.

Kursa. Wiedeń 15 go czerwca — 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·25. — 5%. — Renta papier. nieopodat. 102·—. Renta srebr. 85·90. — Renta złota 116·85. 4% Renta złota węg. 106·55. Losy z r. 1860 139·20.— Akcye Banku Austr. Węg. 880·—. — Akcye kredyt. 282·60. — Londyn 126·20 — Napoleony 10·—. — Lombardy 113·75 Losy 1864 roku 168·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 200·—.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 229·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·20. Losy prem. węgiersk. 120·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153·—.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·50. — 6% Listy zast. hipot. 103·—.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 190·—.— Marki 61·90—. — Ruble 123·—. — Dukaty 5·94. Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 8-go maja. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —.—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały ogółu wierzycieli masy konkursowej Saula Wermutha, powziętej na zgromadzeniu w dniu 31 maja 1886 r. pod przewodnictwem komisarza konkursowego — sprzedaną zostanie najwyżej ofiarującemu realność pod Nr. 98 w Tarnowie w mieście położona, oceniona na 20.900 złr., do masy konkursowej należąca, z wolnej ręki. Oferenci wniosą po dzień 15 lipca 1886 swe w 10% wadyum zaopatrzone oferty do rąk podpisanego zarządcy masy konkursowej, u którego także wyciąg hipoteczny oraz warunki licytacyi przejrzane być mogą. Niżej 15.000 złr. realność sprzedaną nie będzie. (1527 2-3)

Tarnów, dnia 8 czerwca 1886 r.

Zarządca masy: *Izak Nesselroth.*

Konkurs.

L. 2909. (1541 2-3)

Na posadę **kontrolora przy kasie miejskiej** w Drohobyczu — do której przywiązane są: płaca o rocznych 700 złr., dodatek na pomieszkanie 140 złr. i prawo na późniejsze osiągnięcie dwóch dodatków pięcioletnich po 100 złr. do płacy etatowej i emerytury wliczalnych, tudzież obowiązek złożenia kaucyi służbowej 700 złr. przed objęciem tej posady.

Kompetenci na takową wykazać się winni ze złożonego w publicznym zakładzie z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości kameralnej lub kupieckiej, nadto dowodem dostatecznej praktyki w zawodzie rachunkowym, tudzież że nie przekroczył 40 lat życia, że posiadają prawo obywatelstwa austryackiego, że władają krajowymi językami w mowie i piśmie i że są życia nieposzlakowanego, nareszcie winni oświadczyć, że nie są z tutejszym miejskim likwidatorem rachunkowym i z kasyerem miejskim spokrewnieni lub spowinowaceni aż do czwartego stopnia włącznie.

Podania wnosić należy do tutejszej Zwierzchności gminnej za stosownem pośrednictwem władz urzędowania, lub zamieszkania **najdalej do 15 lipca 1886 r.**

Od Zwierzchności gminnej

Drohobycz, dnia 29 maja 1886.

Błażowski, burmistrz.

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief*, otrzymał świeżo i poleca

największy skład tapet,

storów do okien, cerat na meble i stoły (1333-193-)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco*.

Anker-Linie

koncesyonow. austryacko-węgierska narodowa droga.

Najpewniejsza, najlepsza i najtańsza droga

z Tryestu i Rjeki do Nowego Jorku.

Parowiec „Kaledonia" (2151 ton) Odjazd z Tryestu 13 czerwca
„ Fiume 15 „

Bezpośrednie pasażerskie bilety jazdy i bezpośrednia wysyłka frachtów morskich z **Wiednia, Budapesztu** i innych głównych stacyj Austro-Węgier do wszystkich głównych miejsc Północnej Ameryki. (516-25-104)

Przyjmują ładunki do portów Śródziemnego morza.

Bliższych wiadomości udziela

J. W. Chaplin, zastępca pp. ***Henderson Brothers*** w ***Tryeście*** (Anker-Linie).

J. Pserhofera pigułki czyszczące krew, (1443-23-)

od dawna wielokrotnie uznany i przez wielu lekarzy publiczności polecony środek domowy na wszelkie następstwa złego trawienia i zatkania itp.

1 pudełko z 15 pigułkami 21 c.
1 zwój z 6 pudełkami złr. 1·05.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje z opłatną przesyłką: 1 zwój pigułek **1·25 złr.** 2 zwoje **2·30 złr.**, 3 zwoje **3·40 złr.**, 4 zwoje **4·40 złr.**, 5 zwoi **5·20 złr.**, 10 zwoi **9·20 złr.** Mniej niż jeden zwój niemoże być posłane.

J. Pserhofer, apteka „zum goldenen Reichsapfel"

w Wiedniu, I. Singerstr. 15.

Na składzie są wszystkie krajowe i zagraniczne szczególności.

Dostanie w Krakowie w apt. Redyka.

Leśnik w sile wieku, ukończony akademik, ze świadectwem złożonego wyższego egzaminu państwowego — z doskonałemi świadectwami z odbytej praktyki i samodzielnego zarządu — poszukuje od 1 lipca odpowiedniej posady. Adres: *A. Maternowski,* nadleśniczy w dobrach hr. Zamoyskiego w Kozłówce pr. Lublin. (1163-16-24)

Mieszkania

większe frontowe z ogrodem i mniejsze parterowe, są od dnia 1go lipca do wynajęcia przy ulicy Lubicz, dom hr. Łosia. (1521-2-3)

Dzierżawa

pod Krakowem, obszaru 200 morgów, korzystnie zaraz do objęcia. Wiadomość w Biurze komisowem **K. Wolańskiego** w Krakowie przy ul. Floryańskiej l. 8. (1528-2-3)

Środki desinfekcyjne:

Kwas karbolowy w kryształach,
Kwas karbolowy w płynie,
Wapno karbolowe
Proszek karbolowy,
Wapno chlorowe,
Proszek desinfekcyjny,
Wapno fenilinowe,
Siarkan (witriol) żelaza,
Dwusiarczan wapniowy,
Antibakterion;

Środki przeciw owadom i molom:

Proszek perski owadogubny,
Proszek „Zacherla",
Proszek zamorski „Andiela",
Tynkturę na owady,
Kamforę.
Pieprz biały,
Naftalinę,
Papier na mole,
Papier na muchy,
Lep na muchy, (1355-4-10)

polecają

HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

Czernego „Tanningene"

bez przymieszki ołowiu, jest najlepszym poręczonym nieszkodliwym

ŚRODKIEM BARWIĄCYM WŁOSY

na **siwe, białe, rude** i **brzydkie włosy** (na głowie i brodzie tudzież brwiach), które tylko po jednorazowem używaniu dostają piękną, świecącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, nieschodzącą ani przez mycie mydłem, ani w kąpieli parowej. **Cena 2 złr. 50 ct.**

Czernego „Orientalische Rosenmilch"

nadaje tak delikatną lśniąco białą

młodociano świeżą cerę,

jaki **żaden inny** środek osiągnąć nie może, doskonałe na **plamy wątrobiane, piegi, pryszcze, stłuczenia, brzydką czerwoność twarzy, opalenie od słońca,** wszelkie kwitnienie i nieczystości cery; usuwa wszelką żółtą lub brunatną płeć i nadaje się zarówno dobrze na wszystkie części ciała (bezwzględnie nieszkodliwe), **1 złr. — Mydło balsaminowe** do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY

w Wiedniu, I., Wallfischgasse 3,
(blisko c. k. nadw. opery).

Skład w Krakowie ma W. Redyk

aptekarz, we **Lwowie** Zygmunt Rucker apteka „pod srebrnym orłem", w **Czerniowcach** c. k. apteka Altha, w **Opawie** Klementyna Pohl skład pachnideł Oberring Nr. 8, w **Ołomuńcu** Dra C. Schröttera spadkob. apteka i wielu innych znanych aptekach i składach pachnideł.

Uprasza się jednak **usilnie** dokładnie zobaczyć moje wyroby, czy mają mój **znak ochronny** z nazwą **Anton J. Czerny,** ponieważ wprowadzają w handel pod podobnemi nazwami artykuły, które nie mają żadnej wartości. Obszerne **prospekta** o moich **wszystkich szczególnościach** rozsyłam na żądanie **darmo i opłatnie.** [1441-3-6]

Oprócz tego ośmielam się zwrócić jeszcze uwagę na następujące **własne wyroby:** balsam na włosy, wodę cudowną, **wschodni proszek damski,** wodę lewandową, wodę książęcą, **wyciąg igliwiowy,** wodę do ust, proszek do zębów, mydła toaletowe, brylantynę, cold-cream, **krem glicerynowo-różany,** wodę na łupież, wodę kolońską, wyciągi pachnideł (60 gatunków), esencyę z łopianu, wodę Goldblond, **pomadę Tanningene,** barwiczkę, olejki do włosów, następnie likier żołądkowy, konserwy słodowe, proszek do pieczenia, esencyę do atramentu itd.

Zamówienia **wprost do fabryki: Anton J. Czerny, Wien, I. Wahlfischgasse 3,** od 5 złr. wzwyż **wysłane będą opłatnie,** przy większych zamówieniach prócz tego **znaczna zniżka (zobacz prospekt).** Obszerne **prospekta wszelkich** moich **szczególności** posyłam na żądanie **darmo i opłatnie.**

Uprasza się o **zachowanie tego ogłoszenia,** gdyż rzadko się ukazuje.

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1433-128-)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,

odszczególnione 6-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct, 1 złr, 1·50 itd.

Perfumy królowej Marysienki. Flakon 2 złr.

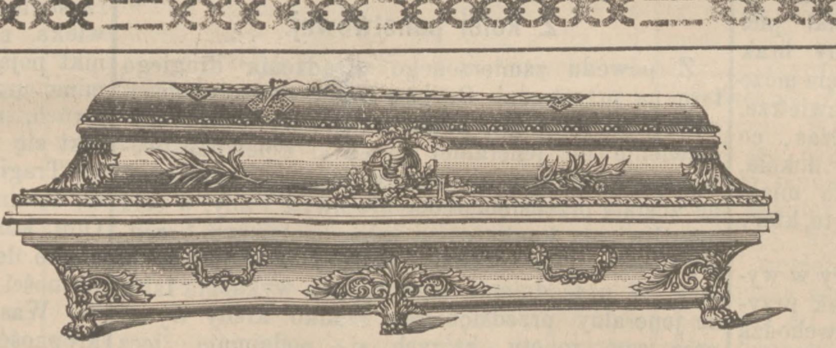
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakonik mniejszy 80 ct, większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 c.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr 1·20

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1·50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika Nr. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. (213-18-)



W **Bochni; Skład trumien metalowych** urządziła fabryka wiedeńska w domu J. Bulsiewicza w Bochni; ceny mierne, wybór duży. (404-10-10)

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy, na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

CENA { flakon ekstraktu orzechowego po złr. 1·50 i złr. 3 —
słoik pomady orzechowej „ „ 1·— i „ 2 —
flakon olejku orzechowego „ „ 1·— i „ 2·— }

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz, **Karol Doening** fryzyer, **Tadeusz Wiskida** fryzyer. (626-11 20)

Konces. naukowy zakład handlowy

w Wrocławiu, Bischofstrasse 3.

Odbywa się jeszcze przyjęcie uczniów na rozpocz. się kurs latowy we **wszystkich fachach kantor.** i **językach. Pensyonat w domu dyrektora. Prosp. i wszelk. wyjaśn. darmo i opłatnie. Honorarya przystępne. Dla panien oddzielna nauka. Zdolni uczniowie otrzymują posadę.** [1284-3-5]

Dyrektor **S. Hecht.**

Zadziwiająco tania sprzedaż mebli

i zupełnych urządzeń mieszkań,

pochodzących po największej części od **dostojnych państw,** a składających się z mebli do **salonów, jadalń, pokoi męskich, budnarów, sypialń, pokoi gościnnych** i **przedpokoi,** we wszelkich możliwych kształtach, i mniej więcej na 30 pokoi zwykłych mebli, bardzo odpowiednich dla hoteli, zakładów kąpielowych will i domów wiejskich, bezwzględnie bardzo trwała robota z **pierwszych pracowni** po zadziwiająco tanich cenach.

D. Friem w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3,

dom komisowy i wywozowy mebli i urządzeń mieszkań.

Meble państw przyjmuję w komisową sprzedaż. Cenniki opłatnie i darmo. (936-11-)

FRANCUSKIE i ANGIELSKIE

WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **paski rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cent. wzwyż rozsyła **punktualnie**

Jean Gress & Comp.,

skład paryskich towarów gumowych,

tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana *Pierre Mounier.* [1456-3-]

Wiedeń — „Hôtel Métropole".

Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas") **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1086-17-52) **L. SPEISER,** dyrektor

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI

Hunyadi János

zbadany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak Bamberger, Warschauer, Koranyi, Lorinser, Molesohott, Virchow, Scanzoni, Fauvel, Botkin, Zdekauer, Kosiński, Chałubiński, Szokalski, Hugenberger, Nussbaum, Esmarch, Schulze, Wunderlich, Friedreich, Spiegelberg itd., zasługuje słusznie być poleconym jako (717-13-25)

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

Należy żądać zawsze wyraźnie

„Saxlehnera naturalną wodę gorzką".

Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach.

Właściciel: **Andrzej Saxlehner** w **Budapeszcie.**

Na liczne zapytania ze strony mych znajomych i klientów, oznajmiam niniejszem, iż tak, jak dotychczas, utrzymuję nadal moją

kancelaryę adwokacką w Krakowie

z tą tylko zmianą, iż takowa nie znajduje się przy ul. Grodzkiej, lecz **przy ul. Brackiej pod Nr. 8 na dole.**

Zarazem zawiadamiam, iż ubogim klientom udzielam porady adwokackiej każdego poniedziałku po południu bezpłatnie. [1505-4-4]

Dr. Wiktor Włyński,
adwokat w Krakowie.

Migrenę i ból głowy

usuwa niezawodnie „Kephalgina" podług ordynacyi

Prof. Dra A. Czyżewicza,
c. k. radcy zdrowia.

Główne składy w aptekach: K. Mikolasza i Jakóba Piepesa we **Lwowie,** K. Wiszniewskiego w **Krakowie** i F. Jamrogiewicza w **Tarnopolu.** (1336-4-10)

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 50 ct. Mniej jak dwa pudełka pocztą się nie wysyła.

Wieś niedaleko Krakowa, bardzo dobra, z inwentarzami i zasiewami — do sprzedania, lub zamianę na kamienicę.

Kamienica z ogrodem, elegancka, do sprzedania.

Folwarki 100 m. i 60 m., tanio do nabycia.

Guwernerzy, ekonomi, leśniczowie, pisarze, ogrodnik itp. do umieszczenia.

Zgłoszenia w **Biurze komisow. inform. Wład. Jaworskiego** przy ul. Grodzkiej Nr. 30, w Krakowie. (1513-2-4)

Ważne dla p. właścicieli machin i ekonomów.

Polecamy opłatnie do każdej stacyi kolejowej w kraju, podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny, jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i wogóle do każdego przemysłu, za 100 kilogramów złr. 18 z beczką. (782-28-30)

Hübner i Hanke we Lwowie.

Czereśnie

wielkie, trwałe . . . . złr. 2·20
szparagi białe, bardzo grube . „ 2·70
groszek w płowych strączkach „ 1·60
ziemniaki stołowe . . . „ 1·50
fasolę . . . . „ 2·60
karczochy (30—40 szt.) . . . „ 2·50

za **5 kilowy koszyk** w świeżym najlepszym towarze rozsyłam za zaliczką pocztą **opłatnie** do wszyst. miejscowości.

A. Maiti, Görz.
(1299-12-12)

Gruntowne

wyleczenie pociągu do pijaństwa

za pomocą uznanego środka **„ANTIMETHYSTICON"** 1 flaszka 1 złr. 60 c., 3 flaszki 4 złr. 50 ct, za zaliczką pocztową. (1410-3-10)

Apotheke zur ungarischen Krone in Kesmark (Oberungarn).

Zegary wieżowe

najnowszej konstrukcyi, trwale zrobione, rozmaitej wielkości, gromochrony dające bezwzględne bezpieczeństwo, dostarcza po najtańszych cenach za poręczeniem (1405 7-10)

Fr. Ks. Schneider,
fabryka zegarów wieżowych w Freudenthal w Szlązku austryackim.

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw tłuszczakowi a męczyzm** Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i **w głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wyleczа **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** 1453 260-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Wino Malaga

rozsyłam **pocztą za zaliczką z ocleniem i opłatnie w baryłkach 4-litrowych:** (1214 11-12)

Malaga 10-letnie (4 litry) złr. 5·—
Lacrimae Christi „ „ 5·—

Ant. Paparotti w Tryeście.

SUKNO,

prawdz. berneńskie materye w **RESZTKACH,** także ze sztuki krajane, od **1 złr.** za metr **wzwyż,** w wielkim wyborze, zamówienia wysyła się na dowolne ceny i dowolną ilość za zaliczką a nieodpowiednie resztki będą wymienione. Próbki na **okaz** opłatnie pp. majstrowie krawieccy, życzący dostać obszerne książki z próbkami, otrzymają je na koszt. (944-6-)

Tuch-Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm" in Brünn.

4 wydanie (nowe)

w księg. **Huber & Lahme w Wiedniu, I., Herrengasse Nr. 6, Handbuch für Nervenkranke,** ściśle natur. (bez żadnego lekarstwa) 4 wyd., cena 1 złr., pocztą złr. 1·10. NB. Doskonałe dzieło o leczeniu (708-7-10)

Marienbad.

Dr. Michał Kaufmann

ordynuje, jak w latach poprzednich, od 1 maja b. r. (1203 2-8)

w Marienbadzie.

Mieszka: ulica Nehra „Lissa".

TUTKI

prawdziwe ***Houblon*** i ***Mais*** w magazynie **F. SZUKIEWICZA** w Krakowie, Rynek A—B. (763-16-)

Truskawki

w każdej chwili świeżo rwane w ogrodzie na Wielopolu Librowskiem L. 18. [1512 3-6]

Dla cierpiących na piersi i płuca.

Sławne i doświadczone

Krala prawdz. Karolińskie „Ziółka Dawida"

używane z zadziwiającym skutkiem we wszelkich chorobach płuc a mianowicie w chronicznych katarach przewodów oddechowych i płuc i w suchotniczym kaszlu. Także w suchotach (gruźlicy) z nadzwyczajnym skutkiem używane.

Paczka 20 ct. w. a.

Ostrzeżenie!

Niektórzy przemysłowcy, zachęceni ogromnym odbytem moich **prawdziwych Krala Karolińskich ziółek Dawida,** starają się wprowadzić w handel falsyfikaty i ażeby omamić publiczność, opakowują je zupełnie bezskutecznym wyrobem. Mogłoby to tylko zdyskredytować prawdziwe **Krala Karolińskie ziółka Dawida,** dlatego zdecydowałem się umieścić na każdej paczce mój podpis na etykiecie niebieską farbą drukowany. Zwracam więc uwagę konsumentów na to i proszę nie przyjąć paczki, która nie ma mego podpisu. **Józef Fürst,** aptekarz „pod białym aniołem" w Pradze. (1361-5-)

Do nabycia w **Krakowie** w aptece **J. Trauczyńskiego** i we **Lwowie** w aptece **Zygmunta Ruckera.**

Berneńskie

resztki sukienne

3—3½ metr. we wszelkich barwach na kompletne (1281-5-5)

ubrania męskie

1 resztka za 4·50 złr.

rozsyła za zaliczką handel rozsyłkowy

Bernh. Ticho

w Bernie (Brünn.)

Próbki darmo i opłatnie.

DO SPRZEDANIA majątek ziemski

Sławkowice, w uroczej okolicy, 3 mile od Krakowa, 1·5 mili od Wieliczki, przy gościńcu z Krakowa do Gdowa prowadzącym, obszaru 391 morgów dobrej gleby. — Bliższa wiadomość **bez pośredników** w Sławkowicach, poczta Gdów. (1 23-2-2)

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROSLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong. Nr. 29. (1081-18)

POSZUKUJE SIĘ DO NABYCIA

folwarku,

położonego w okolicy Wadowic, obszaru kilkudziesięciu morgów, z dobrym domem mieszkalnym. (1507-4-6)

Oferty proszę przysłać pod adresem: **A. M.** poste restante **Krzeszowice.**

Słabość męzka

skutki szczególnej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1262-7-15]

KRONIKA RODZINNA.

„Kronika Rodzinna“ wychodzić będzie w kwartale przyszłym w tymże samym kierunku i warunkach. W najbliższych numerach zamieści pomiędzy innemi: **OPOWIADANIA Z PODRÓŻY NA WSCHÓD**, odbytej w końcu roku zeszłego przez *Ignacego Domejkę*. W dalszym ciągu *Korespondencyę Michała Wiszniewskiego*, z archiwum br. Przeździeckich. **ZE WSPOMNIEŃ O DOBREJ KRÓLOWEJ**, niewydane listy Maryi Leszczyńskiej. **LISTY Z WŁOCH**, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. *Korespondencye z Londynu* Miss Magdaleny Ashurst Biggs, tłómaczki na język angielski „Pana Tadeusza“, oraz powieść z dawnych dziejów pod tytułem: **NA ZAMKU ZŁOTORYJSKIM.**

Prenumeratorzy „Kroniki“ otrzymać mogą po cenie zniżonej różne wartościowe dzieła i oleodruki, wykonane starannie w zakładach krajowych i zagranicznych, oraz w dodatku bezpłatnym wydawane nakładem Redakcyi **PAMIĘTNIKI MARYI WESSLÓWNY KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ**, spisane ze wspomnień i archiwów jej rodziny.

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi, w kraju i zagranicą rs. 5 — (tj. w Galicyi 6 złr. — w Poznańskiem 10 marek), stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: *Warszawa, ul. Mazowiecka Nr. 10.* (1537 2 3)

Konkurs.

Nr. 3115. [1547-1-3]

Na prowizoryczną posadę „miejskiego lekarza weterynarza“ w Drohobyczu z roczną płacą 400 złr. w. a.

Prośby dowodami uzdolnienia zaopatrzone wnieść należy za pośrednictwem władz urzędowania lub zamieszkania **do dnia 31go lipca 1886 r.** do tutejszej Zwierzchności gminnej.

Od Zwierzchności gminnej

Drohobycz, dnia 5 czerwca 1886 r.

OGŁOSZENIE.

Gdy w dniu 6 czerwca 1886 r. na odbytem Walnem Zgromadzeniu członków Kasy Zaliczkowej w Nowymtargu nie było wymaganej §. 46 statutu ilości członków, przeto ponowne

Walne Zgromadzenie

członków Kasy Zaliczkowej w Nowymtargu, Towarzystwa zarejestowanego z nieograniczoną poręką — odbędzie się w dniu **4 lipca 1886 r.** o godzinie 2 popołudniu z następującym **porządkiem dziennym:**

1) Odczytanie protokółu posiedzenia Walnego zgromadzenia z dnia 21 czerwca r. 1885.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1885.
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności rachunków za rok 1885.
4) Wniosek Rady nadzorczej co do uchwalić się mającej dywidendy za r. 1885.
5) Wniosek Rady nadzorczej i Dyrekcyi o zmianę statutu, a w razie uchwalenia tej zmiany wybór Dyrekcyi, Rady nadzorczej i Prezesa.
6) Samoistne wnioski. (1544)

Nowytarg d. 12 czerwca 1885 r.

Zastępca Prezesa: *X. Ferd. Machowicz.* Sekretarz: *Michał Kwieciński.*

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Obwieszczenie.

L. 25076 (1543

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jako zarządca fundacyi ś. p. **Wincentego Łodzia Ponińskiego** dla czeladników rzemieślniczych, rozpisuje niniejszem w myśl postanowień statutów fundacyi konkurs do losowania czterech premiów.

Według ostatniej woli fundatora, odsetki kapitału fundacyjnego mają być podzielone na cztery nierówne premia i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu.

Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19go lipca 1886 r., przy którem wygrane będą następujące kwoty:

I. premium 852 złr.,
II. premium 710 złr.,
III. premium 568 złr.,
IV. premium 426 złr.

Według statutów fundacyi przypuszczeni będą do ciągnięcia losów tylko ci czeladnicy, którzy:

a) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni;
b) wyznają religię katolicką rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku;
c) wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać swego rzemiosła samoistnie;
d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem wydanem przez właściwy urząd parafialny, a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez c. k. Dyrekcyę policyi, w innych zaś miejscowościach przez właściwego c. k. Starostę powiatowego.

Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej czternaście (14) dni przed losowaniem t. j. włącznie **do dnia 5go lipca b. r. godziny drugiej po południu,** wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyżej oznaczone, a więc z dołączeniem: 1) metryki chrztu, 2) świadectwa ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania onegoż, stwierdzonego przez przełożonego odnośnej korporacyj (cechu) i majstra u którego pracują, 3) świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności stwierdzonych w sposób powyżej ad d) określony.

Prośby, które nadejdą do Protokołu Wydziału krajowego po terminie wyżej oznaczonym nie będą uwzględnione.

We Lwowie, dnia 18 maja 1886.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

- 8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,
- 11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
- 3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

- 8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,
- 3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

- 2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,
- 5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

- 10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświecima, Skawiny

Przyjazd do Oświęcima

- 11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
- 6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
- 9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (618-239-)

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*